

Poezja sercem pisana

Maria Kuczera

2025

Tytuł

Poezja sercem pisana

Autor

Maria Kuczera

Redakcja i korekta

Magdalena Wieczorek-Kusiak

Projekt okładki i ilustracje

Wiktoria Siebler

ISBN: 978-83-977209-0-9

Wydanie I

Mikołów 2025



SŁOWO WSTĘPNE

Mamo, z ogromnym szacunkiem do Ciebie się żyło.

Nie mówiłaś nam kocham, nie potrzeba było.

Ty miłością swoją, którą nas darzyłaś,

choć nas „krótco trzymałaś”, wiem najlepszą byłaś!

Ty pisałaś wiersze, choć czasu nie miałaś,

to też w żadnych notatkach swych ich nie spisałaś.

Jeden znam na pamięć i go przekazuję,

a drugiego część jakąś z balu spamiętuję.

Pierwszy „Bronek Ogonek”, drugi „Nasza Żabcia Mała”.

To po Tobie Mamo ten dar otrzymałam.

Ja go pielęgnuję, bo mi czas pozwala...

Teraz widzę Twój uśmiech szczerzy przez niebios obłoki.

Niech w świat idą wersety rozpoczętym Twym krokiem.

BRONEK OGONEK

Bronek miał już siedem lat i za mamą chodził w ślad.
W domu, w parku, na ulicy, mocno trzymał się spódnicy.
Gdy chce mama pójść do kina lub odwiedzić chce ciotunię,
słyszysz z kąta głos Ogonka: „chcę iść z tobą, mamu weźm mnie!”

Gdy do szkoły poszedł Bronek, martwi się nie raz, nie dwa.
No bo jakże tu Ogonek bez mamusi radę da ...
Stoi smutny przy tablicy, chlipie aż łzy w oczach pieką.
Jak napisze? Jak obliczy? Gdy mamusia jest daleko.

Wreszcie wpadł na pomysł taki i powiedział mamie tak:
mamo ,zostań też pierwszakiem, chcę być z tobą cały czas!
Dużo czasu od jesieni przeszło aż do tego dnia.
Może się Ogoniek zmienił? Ten wie o tym, kto go zna.

NASZA ŻABCIA MAŁA

Nasza Żabcia Mała, na bal się wybrała
I swą najpiękniejszą suknię zieloną ubrała.
Sznur peretek z rosy, sobie powiesiła,
To też najpiękniejszą damą, na balu tym była.

Dalej słów nie pamiętam, które płynęły jak bajka przepiękna...
Dzieci ,teraz ludzie sędziwi, na balu tańczyli,
do dziś wspominają moce Twojej siły!

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne.....	3
Spis treści.....	6
LIRYKA.....	11
Daj mi tylko nadzieję.....	13
Marzenia.....	14
Marzenie.....	15
Oda do miłości.....	16
Ostania miłość.....	17
Piękno.....	18
Posłuchaj co szepczą fale.....	19
Przebaczenie.....	20
Tęsknota za latem.....	21
Uniesiona.....	22
Wyznanie.....	23
Zakonnik i Dama.....	24
OKOLICZNOŚCIOWE.....	26
Podziękowanie dla gości.....	29
Błogostawieństwo.....	30
Dla przyjaciela Grzegorza.....	31
Jubilat.....	33
Kuzynie mój Jerzy.....	34
Marcelek.....	36
Na ślubnym kobiercu.....	37
Nowożeńcom Magdzie i Sławkowi na wspólną Drogę Życia.....	38

DLA BRATA MICHAŁA:

Tęsknota.....	40
Za wcześnie.....	41
Żegnaj Michale.....	41

DLA MAMY:

Dzień Matki.....	42
Na zawsze.....	43
Odeszłaś Mamo.....	44
Pożegnanie Mamy.....	45
Spóźniona refleksja.....	47
Śmierć syna.....	47

JUBILEUSZOWE

Jubileusz 60-lecia Gosi i Andrzeja.....	48
Na jubileusz 55-lecia kapłaństwa.....	49

KOMUNIA:

Paulince.....	50
Podziękowania dla Księdza Proboszcza.....	51
Tobie Panie Jezu.....	53

POŻEGNANIE:

Przyjaciółce Gosi.....	54
------------------------	----

RELIGIJNE..... 57

Brat Albert.....	59
Droga.....	60
Jesteś Drogą, Prawdą, Życiem.....	61
Katedra.....	62
Matka Boska Fatimska.....	65
Nie pozwól Panie.....	66
Patronka.....	67

Przydrożny krzyż.....	68
Rozdarcie.....	69
Różaniec.....	70
Sens Życia.....	71
Spotkanie.....	72
RÓŻNE	75
 Ciężkie dni.....	77
Cmentarz.....	78
Deszcz.....	79
Dzwon.....	80
Filozofia życia.....	81
Fraszka.....	81
Integracja.....	82
Kontrasty.....	83
Nadzieja.....	84
Nil.....	85
Piramida.....	86
Oczekiwanie.....	87
Podejrzliwość.....	88
Spotkanie z żabą.....	89
Sumienie.....	90
Syn Marnotrawny.....	90
Testament.....	91
Titanic.....	92
Ulewa w lesie.....	94
Wiosna.....	96
Wizja-Apokalipsa.....	97
Wyrok.....	98

Zdecydowanie.....	99
Ziemia.....	100
Ziemia Katyńska.....	101
Zima.....	102
ŚWIĄTECZNE.....	105

BOŻE NARODZENIE:

Narodzenie Pana.....	107
Hej kolędo, kolędo.....	108
Modlitwa.....	109
Opłatek.....	110
Świąteczna refleksja.....	111
Święta.....	112
Wigilia.....	113

WIELKANOC:

Boży Grób.....	114
Matka Bolejąca.....	115
Wieczera Pańska.....	116
Wielkanocna Zaduma.....	117
Wielki Tydzień.....	118
Zmartwychwstanie.....	119



LIRYKA



DAJ MI TYLKO NADZIEJĘ

Ty przybądź do mnie, jak wybraniec w tłumie,
pokochaj mocno, gorąco jak umiesz.
Jak wiosna, która piękne kwiaty sieje.
Lecz czy przybędziesz? Mam taką nadzieję.

Rozsiej Twój zapach poprzez wszystkie grzędy,
jak pająki, co szybko swoją nić uprzedły.
Zrobiły zastonę, by nas nikt nie widział,
jak konto bankowe, w którym masz swój udział.

Jak kwiaty pachnące, nie jak owad jadem,
Ty mną zawładnij i się nie poddawaj.
Jak wiatr, co pyłki jasnej brzozy sieje,
o jedno Cię proszę, daj mi choć nadzieję!

Co potem będzie, nieistotne teraz.
Byle odżyłam, nie wątpiłam nieraz,
że miłość wielka samym pięknem ziele.
Daj mi choć na chwilę taką nadzieję.

Jak tylko rano swe oczy otworzę,
Ty jesteś przy mnie i zobaczę zorzę,
która nakarmi moje źrenice,
wtedy jam Twoim otulona licem,

Niczego więcej już pragnąć nie chcę.
"taka szczęśliwa" - na ucho ci szepczę.
Że to się zmieni, ze strachu truchleję.
O jedno Cię proszę, daj mi choć nadzieję!

Twoją osobą, jak mgłą otulona,
błądząc w omamie, jakobym szalona.
I niechaj ze mnie świat cały się śmieje,
Ty daj mi tylko nadzieję!

MARZENIA

Niebo usiane makiem z tysiąca jasnych gwiazd.
Ty wybierz sobie jedną, tą która szczęście da.
Ona przepowie tobie, to co usłyszeć chcesz,
co gnębi cię tak bardzo i co przed tobą jest.

Musisz zaufać gwiazdom, jak starej, dobrej wróżce.
Marzenia będą jasne, jak twoje sny na poduszce.
A księżyc będzie świadkiem twych pragnień, twoich życzeń.
Uśmiecha się ukradkiem i stara się zaprzysiądz,

że wszystko co pomyślisz w dokładnym rytuale,
może się przecież z iść, gdy głowa pełna marzeń.
Lecz kieruj się rozsądkiem, nie sięgaj zbyt wysoko.
Dopomóż im się spełnić, gdy słońce wyjdzie z mroku,

wtedy spojrzysz realnie, czy warto było marzyć?
Czy czujesz się z tym dobrze i uśmiech masz na twarzy.
Bo w drodze mlecznej nieraz też wiele jest zakrętów
i mogą doprowadzić nawet cię do obłąd.

To też przypomnij sobie, że taka jest zasada:
kto zbyt wysoko fruwa, ten długo na dół spada!

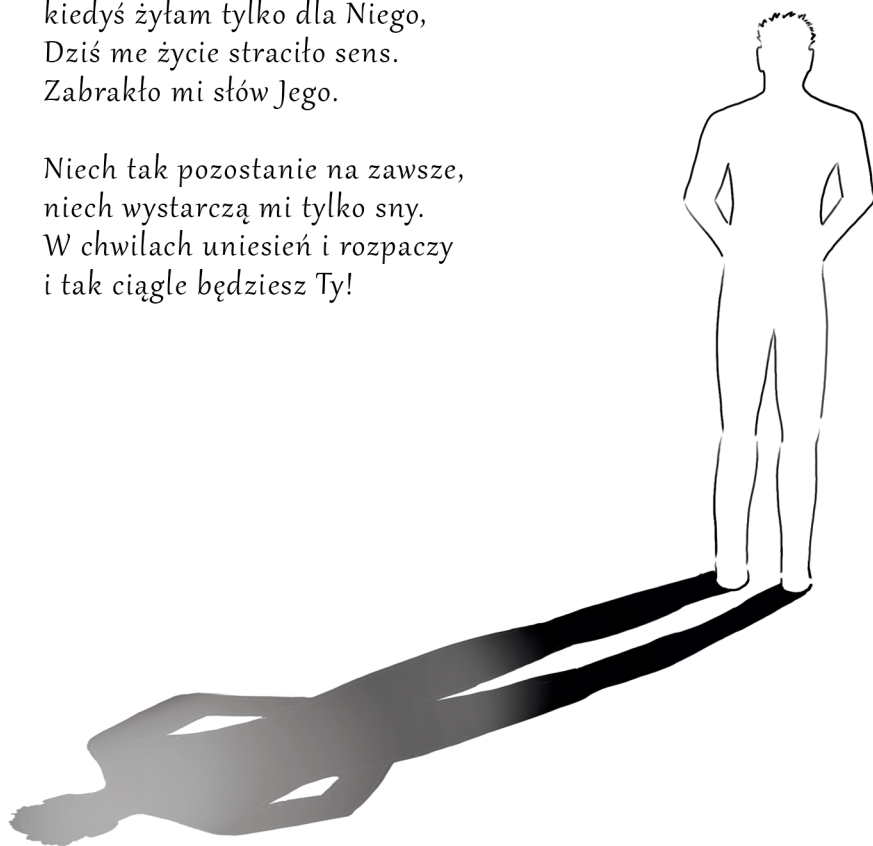
MARZENIE

Mam chłopaka tylko w marzeniach.
Jego imię pięknie brzmi.
Pozostanie na zawsze w mych wspomnieniach
lecz kim On jest, nie powiem Ci.

I choć wiem, że to niemożliwe,
serce moje do Niego się rwie.
Życ z tym bardzo jest uciążliwe,
lecz co z tego, że tylko ja chcę.

Jego serce jak magnes przyciąga mnie,
kiedyś żyłam tylko dla Niego,
Dziś me życie straciło sens.
Zabrakło mi słów Jego.

Niech tak pozostanie na zawsze,
niech wystarczą mi tylko sny.
W chwilach uniesień i rozpacz
i tak ciągle będziesz Ty!



ODA DO MIŁOŚCI

Miłości moja, piękny kwiecie,
to ty prostujesz ścieżki me,
usłane cierniem na tym świecie
- w ten sposób odwzajemniasz się!

Boś ty jak zorza, która rozświecła,
poranek wschodzącego dnia,
miłości moja niepojęta,
pomóż mi dotknąć serca dna.

Potem rozkwitnij jak kasztany,
majowym słońcem zasilone.
Ukój tęsknotę myśli moich,
mą wyobraźnią otulone!

Dodaj mi skrzydeł, abym jak
jastrząb
na upatrzonej sobie łup,
-mogła tak wzbić się, wysoko,
jasno
widząc z daleka nadziei cud.

Ty nie uciekaj przed miłością,
to przecież Boga dar.
Przed przeznaczeniem nie
uciekniesz,
nie pryśnie złudzeń czar.

Bo na to człowiek jest stworzony,
by o drugiego szczęście dbać.
By mąż dla swojej lubej żony,
potrafił całe serce dać.

Błogostawieństwem otuleni
pośrodku nimi stoi Bóg.
Da im potomstwo upragnione,
bo to jest przecież niebios próg.

Miłości cudna, ty rozkwitaj,
jak kasztanowca piękny kwiat.
Do wszystkich domów tak
zawitaj,
jak marnotrawny nieraz brat...

Miłości ty nasza piękna,
tyś dla nędzarza i bogacza.
Siłą swoją niepojęta,
w koło swe blaski roztaczaj.

Tyś dla wojownika mieczem,
tarczą do obrony.
Jesteś w sile niezmierzona
nawet dla straconych.

Tyś silniejsza jest od gromu,
który skały wali.
Jesteś w sile niepojęta,
-zimne serca palisz !!!

Ostatnia Miłość

Poprzez obłok widzę Twój uśmiech,
I oczy pełne zachwytu.
Czekasz na moje skinienie,
by miłości tej nadać tytuł .

Uskrzydłona Twą fascynacją,
lecę do Ciebie w podskokach.
Serce przepętnione jest satysfakcją,
że znowu potrafi kochać.

Nie wiem, która miłość prawdziwa.
Ta jedna wciąż we mnie drzemie.
I chociaż gałązki obrywam,
korzenie głęboko tkwią we mnie.

Pierwszej się nie zapomina,
jest tak subtelna, a mocna,
wryła w sercu moim
piętno już chyba do końca.

Lecz poprobuję raz jeszcze,
niech ta będzie ostatnią.
A może silniejszą się stanie
i wyprze tę pierwszą upartą ?

Upartą choć niespełnioną.
Pozwolę ostatniej rozkwitnąć.
Niech stanie się nieskończoną
i niech rozświecła mą przyszłość.



PIĘKNO

Czymże jest piękno?
Błaskiem źrenicy, czy wyobraźnią urojoną?
Co widzi kolor w błyskawicy,
może tęsknotą utajoną?

Czymś, co przyjemnie faluje w sercu,
raz mocno kurczy go, a raz rozdyma.
Usta z wrażenia mocno rozchyła
i śmieje się doń oczyma.

To powiew rozkoszy tajemnej,
którą chciałybyś zatrzymać.
Ta, burzy krew w Twoich żyłach,
to gdzieś, gdzie jeszcze dotąd nie byłaś...

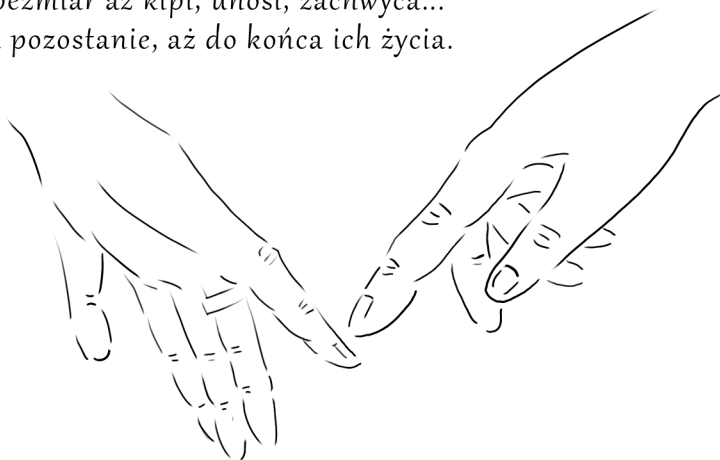
Coś powoduje zapaść,
we wszystkich Twoich zmysłach,
odrywa się i wzlata
i odnajduje przystań.

Ty oniemiałaś z wrażenia,
chcesz ślinę swą połykać.
Lecz nie potrafisz choć chciałaś,
pragniesz się tylko zachwycać.

Tyle jest piękna wokół,
otwórz szeroko powieki.
Karm wszystkie Twoje zmysły,
na teraz, na zawsze, na wieki!

POSŁUCHAJ CO SZEPCZĄ FALE...

Studnio miłości, ty piękny bezmiarze,
jak ładunki przed burzą, gdy gromadzą się w górze,
tak jak echo, co niesie hen w dalekim lesie,
słyszeliśmy wyznania, obietnice miłosne,
że powrócą dwa serca, oplecione kłosem.
Dojrzałym od słońca, od deszczu zroszone.
W pocałunku smaku, miłosnym powiewem,
upojeni swym szczęściem, niepokoju drzeniem,
w ciszy zmierzchu tchnieniem.
Ta jak strzała Amora, prosto w serce mierzy,
co jak bez dna studnia wodą rzeską poi,
jak sok aloesu, który rany goi.
Jak odbicie w wodzie dwóch wiernych kochanków,
w bezmiarze ekstazy, przedwczesnych poranków.
Przeszywa dwa serca i mocno je spaja w pragnieniu rozkoszy,
co urasta w rządę, głębi bezdenności i bogactwa strumień.
Jakże piękne są chwile, co miłości wiara,
rzucają dwa serca w księżycowe noce,
w westchnieniach miłosnych, których żadną miarą
objąć się nie uda, których żadne moce
nie potrafią rozerwać, uformować żmudnie.
Spontaniczne słowa i igraszki dziecinne.
Szczęścia bezmiar aż kipi, unosi, zachwyca...
I niech tak pozostanie, aż do końca ich życia.



PRZEBACZENIE

Dlaczego milczysz? Odezwij się!
Nie męcz już serca swego.
Daj upust myślom w chwilach złych,
rozerwij wreszcie pajęczą nić,
barierę smutku wspólnego.

Nie czekaj na nic, jutro przyjdź,
zerwij stokrotkę po drodze
i koniczynki świeży liść,
to mi przebaczyć pomoże.

Ja obiecuję, że zapomnę
swe strugi łez i poranienia.
Wyrzucę z serca chwile złe,
zostawię piękne wspomnienia.

Dziś wspólnie otworzymy księgę,
zaczniemy na czystej karcie.
Złożymy wobec się przysięgę,
bo życie nas jest warte.

Ty będziesz moim wdechem,
ja Twym wydechem się stanę.
Grą naszych płuc się przysłucha
świerszcz, który tkwi na polanie.

On niech rozpowie wszystkim,
o szczęściu co nas spotkało.
Od siebie chcemy wiele,
a jednak wciąż za mało.

TĘSKNOTA ZA LATEM

Klucze ptaków mkną po niebie,
w zagajnikach tańczy wiatr.
Zbiory z pola są już w chlebie.
Wieje chłodem z samych Tatr.

Słońce coraz mniej ogrzewa,
coraz krótszy jest już dzień.
Ptak też coraz smętniej śpiewa
i akacji mniejszy cień.

Przerzedzone liście w drzewach.
To już jesień piękna, złota.
Zapach ognisk swąd rozsiewa,
w sercach rodzi się tęsknota.

Wakacyjny minął czas.
Blednie już opalenizna.
SMS-ów dźwięk też zgaś.
Miłość wolno się zabliznia.

A tak było pięknie latem,
beztrosko mknął dzień za dniem.
Krótka noc, maciejki kwiatem
mieszła jawę ze snem.

Jest nadzieja, że powrócą,
tak jak ptaki do swych gniazd.
Wreszcie sercu rytm przywrócą,
przepowiedni jasnych gwiazd.

Znowu ogród zazieleni,
trawy się pokłonią kwiatom.
Ty zapomnisz o jesieni,
przyjdzie upragnione lato!



UNIESIONA

Kołysząc się na kłębiastym puchu,
ubrana w mgiełkę zroszoną,
co przynosi mi ulgę na duchu,
lekkość, jakby śpiewem kojoną.

Jak wtóruje ptaszyna ze słuchu,
oderwany zapomina o świecie.
Tak ja, jakby w innym duchu,
jego trelem zmysły swoje pieszczę.

Słyszę wiatr, co do ucha mi szepcze
ty pozostań na zawsze szaloną.

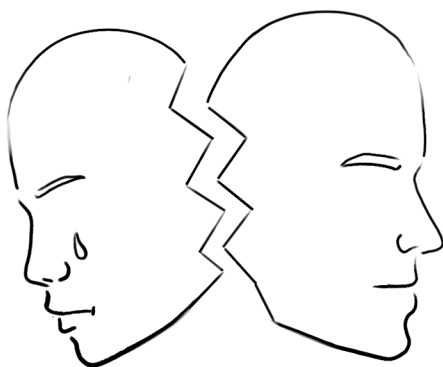
WYZNANIE

Dziś otworzę serca bramy,
niech wylewa gorzką strugę.
Wiedz, żeś tylko Ty kochany!
A z serca nie zrobisz sługę.

Serce moje raną straszną.
Dziś już raczej wielką blizną,
lecz każde spotkanie z Tobą
jest dla mnie słodką trucizną.

Uwolnić myśli nie zdołam
od Twojej osoby kochanej.
Jak film przelatują szalone
i pędzą donikąd, w nieznane.
(Znów chyląc nadziei wiarę)

Lecz nie chcę już dłużej się męczyć,
w beznadziei tkwić do ostatka.
Zapomnieć Cię nie potrafię,
bo może jestem ... wariatka?



ZAKONNIK I DAMA

Piękna dama w furcie staje
przed Zakonem Jezuitów.
Otwiera klasztorną bramę,
szuka tego, który serca raną
przywiódł ją tu:

obłąkaną, zakochaną
i z zachwytu,
uwięziła w myślach swoich,
no i w sercu,

zakonnika przystojnego,
ciągle marząc o kobiercu.
Weszła jakby obłąkana,
za nią zatrzaśnięta brama.

Błądzi wzrokiem pośród księży,
szuka tego, co zwyciężył.
Nadaremno serce płacze,
czyż go nawet nie zobaczy?

Ojciec Przeor z wyrzutami,
pyta damę: co się stanie,
gdy zakonnik ją zobaczy?
-Jeszcze na złą drogę zboczy.

Odejdź pani z serca bólem
i się nawet nie rozczulaj.
On swe serce oddał Bogu,
nie czyn tu z klasztoru wrogów.

Jego wybór był dowolny,
choć przekroczył próg swawolny,
z Tobą właśnie droga Pani,
już mu serca nie poranisz.

Odpuściłem grzechy jemu,
odejdź Pani, daj innemu
szczęście ziemskie.
Nas w spokoju zostaw proszę.

I nie wracaj, bo ja wzniosę
alarm wielki.
Niech się wzbudzi w sercu
trwoga,
bo nie tędy dla cię droga.

Szukaj chłopca wśród cywilnych,
serce swoje oddaj innym.
Jesteś piękna i subtelna,
nie bałamuć, odejdź wierna
swej idei i marzeniom.
W klasztorze się przecież nie
żenią!

Nadaremne twe nadzieje,
choć serce tęsknotą zieję
do uciech ziemskiego życia.
Ja nie wyjdę tu z ukrycia
przed światem ziemskim
pokusom.

I choć serce ból rozrywa,
Ty pozostań sobą, żywą,
uśmiechniętą i radosną,
taką Cię poznałem wiosną.
Tak szczęśliwy wtedy byłem,
coś się stało, że ukryłem się
w tych murach,
choć marzenia me są w
chmurach.

Staram się zapomnieć
przeszłość,
bo przede mną cała wieczność.
Grzeszę, myśląc o dziewczynie,
którą przytulałem w kinie.

Filmu wcale nie pamiętam.
Ciągłe widzę jej oczęta,
rozmarzone i namiętne
usta do pocałunku stworzone.
Teraz habit i ciągle ręce złożone.

Sam przecież wybrałem tę drogę,
zmienić już tego nie mogę.
Odejdź panienko na zawsze,
za Tobą furtę zatrzasnę.

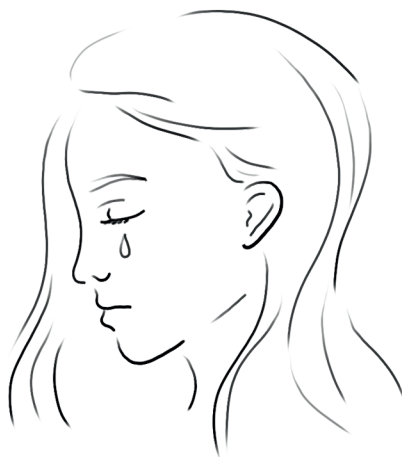
Już dokonałem wyboru.
Nie mogę sprzeciwić się Bogu.
Odejdź i pogrzeb me serce,
dla Ciebie bić musi przestać
I choć krwawi tak bardzo
musimy na tym poprzestać.

Dama swe oczy ociera,
serce ból straszny rozdziera.
Wybiegła dziewczyna za furtę,
teraz to już nie ta dama.

Na twarz opuściła chustę,
od beznadziei styrana.
Rozpaczy ból przeszył ją wielki,
wskoczyła w najgłębszy nurt
rzeki.

Po dziś dzień ciało dziewczyny
w najgłębszym miejscu
spoczywa,
a dusza za furtą klasztorną,
w cierpieniach wciąż dogorywa.

Zakonnik bierze swój brewiarz
i myśli oderwać zdoła,
lecz skupić się nie potrafi
-ciągle go woła... Soła.





OKOLICZNOŚCIOWE



PODZIĘKOWANIE DLA GOŚCI

Dziękuję dzisiaj Wszystkim Wam, za miłość, uśmiech i życzenia.
Ach gdyby to spełniło się, że 150 lat mogłabym biec, tak bez
wytchnienia.

Lecz nie po cierniach, bo już dość! Niech teraz droga gładsza będzie
i może prostsza, bez zakrętów i jasna jak dzisiejszy dzień.
Dzień pełen życia do obłędu, a w takim właśnie widzę się.
Lecz to marzenie, to nie tak, trzeba czasami stawiać czoło
i twardo kroczyć choć pod wiatr, ale z uśmiechem i wesoło
zmagać się z każdym nowym dniem.

Choć nie wiem, co Bóg jeszcze da i jakie krzyże każe nosić...
Jedno wiem pewne, nadzieję dał i łatwiej mi to wszystko znosić.
Wszak słowo to tak wielkie jest, bo przecież w nim jest wszystko.
To na co człowiek czeka dziś i całą w niej pokłada przyszłość.

Dziś już inaczej mierzę świat i każdą życia chwilę,
chcę przeżyć godnie wiele lat, ale ja nie wiem ile?

Dziś mam pięćdziesiąt i chcę toast wznieść,
za Wszystkich tu obecnych gości, o zdrowie i pomyślność!
Niech zawsze będę blisko Was, tak bardzo potrzebuję Wszystkich.

I kiedy znowu za sto lat spotkamy się w tym samym gronie,
Nie będzie Szymon nam już grał, lecz kroć aniołów, a na tronie,
wiecie kto będzie? On sam Pan...

Ale to będzie kiedyś potem, a teraz póki życie w nas,
Zagraj nam Szymek skoczną polkę, lecz wpierw wypijmy zdrowie pań,
bo jest ich więcej, więc panowie... proszę o ukłon w stronę dam!

Ty Szymon proszę, graj...

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO

Dziś nadeszła wzniosła chwila,
błogosławić przyszło dzieci.
W oku tza się pojawiła,
Piotr jak ptak z gniazda wyleci.

Dwa serca się odnalazły,
dobre, jak w pięknej ikonie.
Jola męża dziś poślubi,
Piotr swe serce odda żonie.

Dziś przed Wami Nowa Droga,
niechaj na niej kwitną lilie.
Zaskarbiajcie łask u Boga,
idźcie dzielnie i uczciwie!

Na kolanach Wam Rodzice,
chcemy podziękować szczerze,
za dzieciństwa wspomnień ciepło,
- tego nikt nam nie odbierze !!!

Podziękowań przyszła pora,
za te wszystkie lata troski.
Za każdy Wasz uśmiech, miłość,
Wasze nieprzespane nocki.

Nie było Wam łatwo nieraz,
ale to już poza Wami.
Chcemy przyszłość swą budować
razem, wspólnie, a nie sami !!!



DLA PRZYJACIEJA GRZEGORZA

Miałam szczęście, jak niewielu, mieć oparcie w przyjacielu.
Od przedszkola po dziś dzień, to szmat czasu, Ty jak cień,
Wiesz o całym moi życiu. Ja wzajemnie, powiem wszystkim,
że to przecież od kołyski, znamy się i wzajemnie się wspieramy.
Wszelkich starań dokładamy, by ta przyjaźń trwała wiecznie.
Wciąż nie mamy dostatecznie rozmów, zwierzeń i podpory.
Przegadane ranki, noce i wieczory.
Ciągłe mamy jakiś temat, to już cały jest poemat,
naszych zwierzeń, serc bliskości. Lecz ... nie zanudzajmy gości.
Chcę Ci Grzesiu podziękować, za to, że się urodziłeś,
No i zawsze blisko byłeś.
Na hulajnodze ze mną jeździłeś, że uczyłeś mnie rysować,
potem papierosy chować .
Życie było pełne wrażeń, to prywatka, to wojaże.
Między tym ogniska w lesie, do dziś zapach swądu niesie.
Niechaj będzie pochwalony, co do życia Cię powołał!
On dla Ciebie zrobił wszystko, czyś to wykorzystać zdołał?
Raczej tak , bo ze wszystkim już zdążyłeś:
Trudne studia ukończyłeś , Rodzinę swą założyłeś,
Dom Wasz pięknie urządziłeś.
Żonę pokochałeś ładną, wiele młodsza, bardzo zgrabną,
Nade wszystko ukochaną! Jest tu dzisiaj pierwszą damą!
Dzieci : Julka, no i Gustaw ... I choć po Philipie pustka,
on aniołem jest nad Wami, który czuwa wciąż nocami
Nad trwałością Twojej Rodziny.
On na Twoje Urodziny, uśmiech zsyła Ci spokojny.
Czasem pośród „życia burz” zrzuca na Cię płatki róż...
Ty przeszedłeś w życiu wiele przeróżnych choć ciężkich prób.
Lecz pamiętaj, że my mamy wobec Ciebie wielki dług!
Więc niech Ci nie będzie żal, tego co już poza Tobą,
odkrywaj nową życia dal i idź wskazaną Ci drogą .
Masz dla kogo przecież żyć, przyjaciół masz też wokoło.
Czyn swe życie talią kart i rozdawaj Asy wkoło !

Za sobą masz już pół wieku, i rozejrzyj się dokładnie
Ilu masz przyjaciół wokół ? To nie wzięło się tak sobie,
Magnes chyba masz człowieka i przyciągasz wszystkich ludzi
Twą szczerością i prostotą !

Boga masz za przewodnika, toteż uśmiech Twój nie znika.

Takim nam pozostań zawsze, oto są życzenia nasze.

Przeszedłeś przez lat pięćdziesiąt, zostawiając wzorzec dzieciom
I wskazówki jak żyć godnie, choć to teraz jest niemodne.

Ciesz się życiem, ono mknie, nawet nie spodziewasz się,

Kiedy przyjdą do Cię wnuki, na kolana weźmiesz je.

Będziesz długo opowiadał i wspominał i doradzał ...

A dziś przyjmij me życzenia :

abyś przeżył w zdrowiu, szczęściu, poważaniu wszystkich bliskich
każdy dzień z radością wielką. Niechaj pomyślnością wszelką,
dodaje iskier w ognisko Twojej Rodziny.

By Twa droga była prosta, gromadka zawsze radosna.

Spoglądając w przeszłość lustro, stwierdzisz szczerze,

że nie pusto przeszedłeś przez życia szmat, zostawiając wokół ład.

Bo w minionym już półwieczu miałeś piękne, czasem trudne chwile.

Jeszcze wiele jest przed Tobą, ale tylko Bóg wie ile ?

Wykorzystaj czas ten cudnie, tak jak do tej pory.

Dla Ciebie niech zawsze będzie życia południe,

na starość czas na wieczory !

Niechaj Ci szepcze Cicierza wiatr, że musisz przynajmniej jeszcze
100 lat !

Tak echo niesie ze wszystkich domów, a te życzenia

OD SALAMONÓW

JUBILAT

Miałem widzenie - Tron Ojca mego, a na Tronie dwie ręce wyciągnięte do mnie.

W jednej Monstrancja błyszcząca z dala, w drugiej Krzyż święty co z nóg powala.

Każde kolano się przed nim zgina. Tak moja misja się rozpoczyna.

Przedemną młodość, świat pokus pełen, wybrałem Ciebie, słysząc głos Pana, że owy Tron będzie przede mną, gdy misję spełnię do końca,

a ma przysięga będzie dochowana.

Dzisiaj jubilat przed Wami staje, wznosząc skroń siwą, ręce kaptana, w sercu przysięgę powtarzam co dzień, twarz uśmiechniętą i wciąż szczęśliwą.

Ty pozwoliłeś mi Ojczy z nieba, doczekać wieku jakże sędziwie.

I zaraz myśl się rodzi w człowieku, że to popłaca żyć wciąż uczciwie, robiąc com winien i bez pośpiechu.

Dziś tworzę bilans bycia mego, com komu dłużen, a co na koncie.

Przedemną spowiedź z życia całego, wy, parafianie modlitwą brońcie.

Uproście łaski u Boga- Syna, by mi pozwolił wśród Was pozostać.

By błogostawił, gdy dzień zaczynam i by dopomógł noc całą przespać.

Bym sprawny został tu, aż do końca - niech dopomoże Chrystus Obrońca.



KUZYNIĘ MÓJ JERZY

Odpooczywasz w Bogu i w spokoju leżysz.
Zwyciężyłeś pielgrzymkę ziemskiego padółu,
dusza twoja się wzniosła, a ciało do dotu...
-Taka kolej nasza, taka Boża wola,
lecz czemu tak wcześnie, każdy z nas tu woła!
Kres Twoim cierpieniom i Twojej niemocy.
Pograżyłeś się cały w spokoju snu nocy.
Zostawiając to wszystko odszedłeś do Boga,
tu na ziemi już koniec, skończona twa droga.
Teraz przed tron niesiesz uczynków naręcze,
Bóg Ci wynagrodzi i przyjmie orędzie.
Tobie chóry aniołów zaśpiewają chwałę,
i cieszył się będziesz swym niebiańskim rajem.
Patrząc na nas tu z góry tylko modły słyszysz,
nie zamienił byś chyba swej upojnej ciszy.
Chcesz nam podziękować za każdy paciorek
lecz podzięki wyrazić już teraz nie zdołasz.
Choć czujemy obecność Twą pośród nas, bliskich
tak pozostañ nam Jurku wciąż żywy dla wszystkich.
Co z tego, że ciało w grobie dogorywa,
lecz pamięć po Tobie pozostanie żywa!
Dzisiaj opłakuje rodzina Cię cała.
Dlaczego odszedłeś? Twarz łzami zalana
pyta Pana życia.
Nie pytaj lecz módl się, takie Boskie plany.
Każdy z nas powstańcem na świat przekazanym.
Miałeś spełnić misję przez Boga Ci daną,
Dopełniłeś, skończyłeś. Ciało pogrzebano.
Och, jak ciężko jest matce, żegnać dziecko swoje,
ty nie tak to chciałaś, nie ta przecież kolej !

Zwyciężyłeś Jurku, stoisz wśród aniołów chórów,
lecz Twa żona, dzieci, brat, matka
nie „przebiją głową muru” ...
Otrzymałeś Jurku odpoczynek wieczny,
zostawiając wspomnienia nam w życiu doczesnym.
Wiem, nadejdzie ta chwila, dołączymy do Ciebie,
lecz kiedy to będzie? – Tego nikt z nas nie wie.
Mężu, Synu, Bracie, Ojczy, Dziadku, Kuzynie, Kolego,
dlaczego od nas odszedłeś ?
Dlaczego! Dlaczego !!!

MARCELEK

Upagniony, wyczekany, na świat przyszedł chłopczyk,
Marcelek nazwany. Niechaj wzrasta w zdrowiu
dla Boga, dla świata, niech będą szczęśliwe wszystkie jego lata.
Tak bardzo się cieszy też ciocia Halinka,
dziś wita na Śląsku kochanego synka.

NA ŚLUBNYM KOBIERCU

W weselnym orszaku, goście idą tłumnie,
a na samym przedzie, Młoda Para dumnie.
To Jolanta z Piotrem, siebie mają w sercu,
chcą uwieńczyć miłość na ślubnym kobiercu.

Przed Bogiem i gośćmi ślubowali właśnie,
że do końca życia ich miłość nie zgaśnie.
Nie przeszkodzą wichry, ni spiekoty, skwary,
ich dwa serca teraz, niosą Boga dary:

Miłość, wierność i uczciwość, aż do ostatniego dnia.
Ty dopomóż im o Panie w tej przysiędze zawsze trwać !
Daj im zdrowie i wytrwałość, czyn szczęśliwą każdą chwilę,
by mogli za lat pięćdziesiąt - powspominać życie mile.

Ty ich Boże dobrze prowadź poprzez wszystkie lata,
niech ich zawsze omijają pokusy ze świata.
Pielęgnujcie waszą miłość, jak najszlachetniejszy kwiat.
I w jedności łączcie wszystko, żyjcie długo 200 lat !

Miłości niech sptywa strumień, z siłą wodospadu leci.
Niech kryształem czystych sumień, owocami będą dzieci.
Niechaj echo głośno niesie przytulając Wasze twarze,
Kocham Jolu , kocham Piotrze, -na zawsze już tylko razem !!!

Dla Joli i Piotra

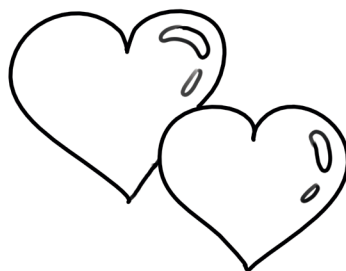
od cioci Isi /Marii Kuczera/



NOWOŻEŃCOM MADZI I SŁAWKOWI NA WSPÓLNAŁ DROGĘ ŹYCIA

Na wielkiej łacie, wśród traw tysiąca,
wrosła jedna stokratka lśniaca.
Kąpana rosą, bujna od słońca.
Wzrosła dumna, w kwiat rozkwitała
niczym piwonias się uśmiechała.
Chyliła głowę do wszystkich kwiatów,
maków i chabrow, fiołków, bławatków.
nad nimi dumnie się unosiła,
tańcząc w takt wiatru - bo piękna była.
Opodal zjawił się bujny kwiatek,
jasny, wesoty, miły bławatek.
I schylił głowę w stronę stokratki,
widział to księżyc - to nie są plotki.
I tak bujając w wietrze oboje,
spłeli się w jedno niczym powoje.
Karmione rosą, ogrzane słońcem,
jakby jedyne tu na tej łacie.
Co rano słowik przecudnym głosem
śpiewem ich budził, znajmiąc niebiosom,
że powój z dwojga tak jest spleciony,
że nie rozerwie ich wiatr szalony.
Nocą tańczyły im gwiazd ławice,
przyświecał księżyc - wtem nowe życie
się pojawiło.
Kwiaty szeptały z tak wielką siłą,
że cała łaka ze szczęścia drżała,
powiewem wiatru się falowała.
Dmuchawce mgietką swoją tulily,
maki i chabry w rytm się kłoniły.
Obok wrosła niczym rodzynka,
dorodna, zielona koniczynka.

Z czterech listeczków była złożona,
to też niezwykła, bo wyróżniona,
wśród koniczynek o trzech listeczkach
ta jedna była niby różyczka!
Wzrastała bujnie tam koniczynka.
na imię dali jej Paulinka.
I proszę wierzyć pewnej jesieni,
bławatek w oset nam się przemienił!
Kłut raniąc mocno stokrotkę swoją,
splótnął się z trawą zwyczajną, polną.
Odwrócił oset swoje oblicze
i odszedł z trawą na całe życie...
Biedna stokrotka cała zbolata,
kwiatu paproci szukać zechciała.
I kwiat paproci jej się ukazał,
otulił blaskiem i poprowadził,
stokrotkę piękną i koniczynkę
i tak założył nową rodzinę.
Niech nie zabraknie słońca promieni,
blasku księżyca,
do późnej jesieni wspólnego życia!
Niech wiatr rozwiewa niepowodzenia,
gwiazdy spełniają życia pragnienia!
Miłość niech splata w bujne powoje,
mnożąc swe kwiaty, -
tylko we dwoje!!!



Na nową, wspólną Drogę życia od cioci Isi/ Marii Kuczera

TEŚKNOTA

Ty śpisz, kiedy ja płaczę,
nie słyszysz, kiedy ja chętkam,
Wiem, że Cię już nie zobaczę,
a serce me z bólu pęka.

Nie zauważę już nigdy
Twych spacerów porannych.
Jakże mi Ciebie brakuje!
Gąszcz pytań mam nieustannych.

Michale, wstawiaj się za mną,
przez Matkę Boską Fatimską,
by rozpaląta jak jutrznię poranną
w mym serce nadzieję na przyszłość.

Mój Bracie kochany,
roztać się z Tobą nie mogę.
W dobre uczynki ubrany,
poszedłeś do Pana drogą...

ZA SZYBKO ODSZEDŁEŚ

Mój Bracie Michale, że tak wcześniej odejdziesz
nie myślałam wcale.

Najdroższy mi byłeś Ty spośród rodzeństwa.

Dotknęła mnie rozpacz, niemal do szaleństwa.

Ty pełen wigoru, o wszystko tak dbałeś...

Zasnąłeś na wieki, choć nie tak to chciałeś

ŻEGNAJ MICHAŁE

Jak ciężko dźwigać kielich goryczy, gdy dusza ma z bólu pęka.

Gdy wewnątrz serca coś wyje, ryczy, na cóż się zda ma udręka?

Jakież znaczenie ma ona teraz, kiedy już Ciebie nie ma!

Czyż mi pozwoli zapomnieć nieraz, że Cię musiałam pożegnać?

Och, jak mi ciężko rozstać się z Tobą, mój ukochany bracie ...

Powiedzcie ludzie moi kochani, z bliskimi tak się żegnacie?

Ja mam nadzieję spotkać Michała u Tronu Ojca mego,

lecz czemu zabrał nam Go tak wcześnie,

podpowiedz Boże, dlaczego?

DZIEŃ MATKI

Matka, Mama, Mamusia, to jedno słowo tak ciepłe, rozkrusza.
Odpowiedz oczyma, które dzisiaj błyszczą blaskiem wzruszenia.
Dla każdej Matki najdroższe "pisklęta", ta miłość nie zna granic,
bo jest niepojęta! Nie wstydz się też swoich i nie szczędź uśmiechu.

Przed Matką otwórz swe wnętrze,
bo Ona jedna zrozumie po wdechu,
co ciebie gnębi, czym cieszyć się umiesz...
Mamo najdroższa, dzisiaj głowę skłaniam,
w hołdzie wdzięczności,-boś taka kochana!

Twe ogromne serce i zmęczone oczy,
od nieprzespanych, pracowitych nocy.
I Twoje ręce jakże urobione, zawsze otwarte,
są błogosławione!!!

Jesteś jak smuga światła, jak gwiazda polarna.
Ty jedna świecisz blaskiem nieustanna.
To Ty uczyłaś nas pierwszych wyrazów,
Ty pokochałaś nas pierwsza, od razu.

W Twoim sercu nasze bić zaczęło
i każde z nas cząstkę z Ciebie wzięło.
Mamo najdroższa, słowem nie wyrażę mojej wdzięczności,
bo Tyś mi mapą i drogowskazem.

Tyś mi jest najdroższa, kochana, jedyna!
Niech długi się spleca poprzez pokolenia.
Dawno już na świecie odkryta zagadka:
najpiękniejsze słowo?

- to przecież jest

Matka!



NA ZAWSZE...

Na zawsze już zamknęły się
powieki skamieniałe.
Te, co widziały życia sens
przez długie lata całe.

To one przędły długą nić,
światłą przyszłość całej rodziny.
Dziś już opadły, przestały żyć.

Zastygło serce, przestało bić...
Matczyne. to jedyne.
A chciała jeszcze tak bardzo żyć
i kochać swą rodzinę...

I do modlitwy złożone
jej spracowane ręce.
zastygły już na zawsze.
Nie będą robić więcej.

Pan Bóg powiedział dosyć.
Skończona misja Twoja .
Na odpoczynek wieczny
spokojnej ciszy droga.

ODESZŁAŚ MAMO...

Zamilkły jej usta, choć tyle jeszcze powiedzieć nam chciały.
Zamilkły na zawsze, a tyle wiedziały.
Zastygło jej serce czasami zranione,
tyle wycierpiała na matkę, na żonę.
wszystko w niej zamilkło, wszystko skamieniało
-pracowite ręce tak błogosławione,
niech odpoczną wreszcie harową zmęczone.
Odpoczywaj w Bogu! Niech Twe święte ciało,
będzie dla nas wzorem
tyle nam zostało !

POŻEGNANIE MAMY

Ty byłaś jak świeca, co płonęła cicho,
przez ponad lat osiemdziesiąt
i żyłaś dla ludzi na cierni pustkowiu
oddając w całości się dzieciom.

Ty byłaś jak lilia delikatna, czysta,
co nie tylko latem, a kwitła rok cała.
Ty dałaś nam przykład dla Boga, dla świata,
jak żadna matka swym dzieciom nie dała !

Dlatego tak wielką żałobę w nas budzisz,
że żyć już by się nie chciało.
Kochałaś nas bardzo matczyną miłością.
Uczyłaś nas życia z tak wielką szczerością,
przyglądając nam się z ukrycia.

Całe życie dla nas ciężko harowałaś,
ciesząc się z naszych sukcesów.
Ty w zamian od nas niczego nie chciałaś.
Byle wszystko było tylko dzieciom.

Ty byłaś tak skromna jak stokrotka polna,
co upaja się życiem wśród ciszy.
I w swym życiu dla świata tak dobra, pogodna.
I wiem, że Ty wszystko to słyszysz.

Choć odeszłaś już przecież do Boga
i w niebiosach jest teraz Twój dom.
Skończyła się ciernista Twa droga
Ty doszłaś z pewnością przed Tron.

Ja jedno życzenie mam wielkie,
proś Boga dla nas o wzgląd.
Niech przez życie nas dobrze prowadzi,
by kiedyś zabrać nas stąd.

Ty byłaś jak kryształ co w strumieniu płynie,
a ziemia go siłą wybija.
Ty gasiłaś zawsze nasze pragnienia,
a samej Cię skwar nie omijał.

Dla ciebie słońce na zawsze już zaszło,
a księżyc w nowiu nie stanie.
Dla Ciebie wreszcie upragniona cisza,
lecz jęk serc w nas nie ustanie.

Tęsknota wielka zakłóca rytm życia
i wszyscy ledwie żyjemy'
-nie można nic zrobić, nic zmienić,
choć bardzo się buntujemy.

A co dzień człowiek do Boga się modli,
"Niech Twoja wola się stanie"
-Tak ciężko nam się z nią zgodzić,
miej w Swej Opiece nas Panie...

Ty byłaś dla nas jak polarna gwiazda,
co zawsze nam drogę wskazała.
Kto teraz wskaże, w tym rozpaczy mroku,
kiedy się od nas oddalasz ?

I choć czujemy Twoją obecność wszędzie,
Jesteś na każdym kroku.
To tak pozostań naszym orędzem,
aż spotkamy się w którymś roku...

SPÓŹNIONA REFLEKSJA...

Kiedy odchodzi od nas Ktoś Bliski,
zawsze "za wcześnie"!-wołamy.
Lecz kiedy żyje wśród nas od kołyski,
może za mało kochamy???

ŚMIERĆ SYNA ...

Co przeżywasz Mamo, gdy Twój Syn umiera?
Dlaczego nie płaczesz i szat nie rozzdzierasz?
Dlaczego zamilkłaś, oczy w ślup wpatrzyłaś?
Wszystko odebrała boleść tak straszliwa.
Serce Twoje krwawi krwotokiem strumienia,
wzrok w niebo wpatrzony, widzi swego Syna.
Jakże ciężko Matce żegnać dziecko swoje.
Ty nie tak to chciałaś, nie ta przecież kolej!
Drugi syn już odszedł do roku jednego.
Jak żyć dalej?- powiedz, Aniele zmarłego.
Czymże kiedyś z bólu serce uspokoję?
czym wyciszę myśli, rozpaczą stargane?
Co mnie zrównoważy i co będzie grane?
...Marsz żałobny we mnie do Sądu Wiecznego...

JUBILEUSZ 60-LECIA GOSI I ANDRZEJA

Jesteś mi tak bliska, bo ty mnie rozumiesz
poprzez telepatię myśli me znać umiesz.
Z tym się nie spotkałam żyjąc na tym świecie,
już lat parędziesiąt, czy to rozumiecie?
Niewielu mam przyjaciół prawdziwych i szczerych,
wołam Tyś mi najbliższa!!! –w świata strony cztery.
Jesteś jak połówka do drugiej złożona ,
byłabym facetem - Ty byłabyś - żona.
Prawie od dzieciństwa byłaś mi tak droga,
Gosiu moja miła, Tyś skarbem od Boga!
Tyle naszych zwierzeń Bóg raczył wysłuchać,
zawsze pokierował, że uszło na sucho.
Niech Ci błogostawi poprzez wszystkie lata,
także Andrzejowi niech figlów nie płata.
Bądź Gosi aniołem, który ją ochrania,
to jej ślubowałeś, więc nie waż się wzbraniać.
Że stowy dożyją, ja szczerze w to wierzę.
W tym im dopomogą ich wierne pacierze.
I niech każdy myśli - głupstwa Isia plecie,
a co w gwiazdach pisze, wy tego nie wiecie.
Życie nam więc długo w zdrowiu i dostatku,
tak jak do tej pory, w kopie lat zadatku !
Niech kolejnych razem stu lat tu uczymy
i pieśń uroczyste choćby zanucimy :
100 lat , 100 lat, niech żyją , żyją nam ...



NA JUBILEUSZ 55-LECIA KAPŁAŃSTWA

Kilka razy do dnia drogę tę przemierzasz,
z Brady do parafii, choć ciężko Ci nieraz.
Jak Ojciec Vianney służysz penitentom,
Wysłuchując grzechy przy spowiedzi świętej.

Głosząc swe kazania, sumienia poruszasz,
prostujesz nam drogi i dogłębnie wzruszasz.
Jesteś wiernym Uczniem Nauki Chrystusa.
Bierzesz krzyż na plecy i w drogę wyruszasz.

Z każdym porozmawiasz, każdego wystuchasz...
Poprzez te rozmowy, jak żyć nas pouczasz.
Niech Twoje zasługi, nasz Kochany Bracie,
przed tron pójdą z Tobą, w przepięknym ornacie!

Tyś wzorem kapłanów, Bóg Cię upodobał,
boś wiele zwyciężył, życie ofiarował.
Ile Księżu Bernardzie TY dzieci ochrzciłeś?
Ileś ludzi nawrócił, iluż nakarmiłeś?
-Ciałem Zbawiciela .

Iluż ludziom swym słowem otuchy dodałeś?
Ile mszy odprawiałeś, ilu pogrzebałeś?
Jakże wielkie to liczby, zliczyć chyba się nie da.
Za te wszystkie zasługi, pójdziesz wprost do nieba!

Niech Liliami będzie ułana Twa Droga,
a co dalej będzie? Wszystko w rękach Boga !

PAULINCE

Do balasek dziś przyklęka dziecko w bieli
niczym anioł, jakich wielu.
-to jest nasza Paulinka, wszak czy wszyscyście widzieli ?
Czyste w niej serduszek małe, jak sukienki lśniąca biel
i tak idź przez życie całe i być dobrą chciej.
Bo Ty masz szczególny dług wobec Pana i Maryji
On Cię wyrwał z śmierci prób, a Ty żyjesz, jesteś tu !
Kiedy byłaś jeszcze mała, pięć lat przeżyć tylko chciałaś,
bo choroba Cię dopadła, tak okrutna - szansa marna!
Były Święta, Ty walczyłaś i cierpiałaś...Wtem narodził nam się Bóg!
- Całe Święta przeptakałam, wierząc, że stanie się cud.
Tak gorąco się modliłam, by Cię Matka ocaliła.
Sama przecież Dziecię miała, doskonale rozumiała serca ból.
Wysłuchiwała moich prośb. Piękna Pani przyszła skrycie, otuliła
płaszczem Cię
i szepnęła coś w ukryciu- co szepnęła- Ty to wiesz !
Potem "róźdzką" Cię dotknęła, z jednej strony, z drugiej też.
To nie "róźdzka" - jak mówiłaś, bo to berło-władzy moc!
Gdy odeszła uśmiechnięta, Ty przespałaś całą noc.
Tak cofnęła się choroba. Wyzdrowiałaś - istny cud!
Dziękuj za to więc Maryji, a w ofierze swojej złóż
czyste serce, moc uczynków, niczym piękny bukiet róż.
Te życzenia masz ode mnie.

Resztę zrobi Anioł Stróż !



PODZIĘKOWANIE DLA KSIĘDZA PROBOSZCZA

My rodzice, chcemy podziękować szczerze,
że Ksiądz Proboszcz, przygotował dzieci
w tak głębokiej wierze.
Jakaż radość w sercach naszych, dzisiaj się zrodziła,
-Tak nas wypełniła, ta Święta Hostija.

To przez Ducha Świętego tchnienie,
powołano do życia, każde tu istnienie .
Niechaj nas otacza Twe błogosławieństwo,
nauki nam czytaj, wzmacniaj człowieczeństwo.

Dzięki Tobie, drogi Księżu w każdym z nas,
zrodziła się potrzeba,
by wraz z dziećmi przyjąć Boga,
pod postacią Chleba.

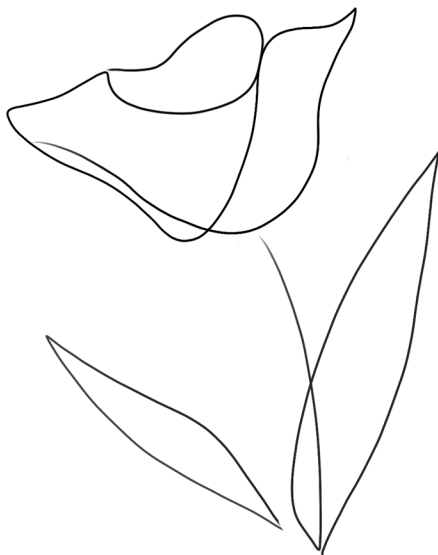
Przez Księdza Proboszcza do Boga,
błaganie wnosimy,
by Bóg pobłogosławił wszystkie tu rodziny.

Szczególnie zaś błogosławił, księdza Cezariusza,
niech przez swoje kazania, sumienia w nas skrusza.

Niech Pan Bóg Księdzu Proboszczowi
da zdrowie, wytrwałość, szacunek wśród ludzi,
niech Ksiądz Proboszcz długie lata
wśród nas, wiernych służy!

Niechaj droga życia, zakręty omija,
i niech zawsze towarzyszy Najświętsza Maryja.
A nasze życzenie i podziękowanie,
dla Księdza Proboszcza, spełnieniem się stanie.

By nasz Ksiądz Cezariusz, w zdrowiu,
oddaniu, szacunku od ludzi,
dalej szedł tą drogą i uznanie budził.
Niechaj Księdza imię pośród wiernych słynie,
od krańca do krańca w kwitnącej Bestwinie.



TOBIE PANIE JEZU...

W życiu jest jeden taki dzień,
tak uroczysty i radosny,
kiedy Aniołki serduszka czyste,
do nieba wysoko wzniosły.

Na oścież serca otwarły się,
by przyjąć Cię Jezu z nieba,
opromieniony w chwale Swej,
tu pod postacią Chleba.

O dobry Jezu, dzisiaj przyjm,
Serca nasze spragnione.
Obmyte przecież w Twojej krwi
i krzyżem odkupione .

Moje malutkie serce,
po brzegi jest wypełnione,
Tobą mój dobry Panie,
w tej Hostii utajony.

Do Matki Bożej także dziś
swe prośby zanosimy,
by uprosiła wiele łask
dla całej mej rodziny.

Na drogę życia każdego dnia,
daj mi Anioła Stróża,
by mnie ochraniał,
byś we mnie trwał
i radość mą przedłużał.

Ogromnie mi Cię Jezu żal,
gdy Cię na krzyżu widzę.
Ty przebacz wszystkie grzechy me,
których się bardzo wstydzę.

W prezencie obiecuję Ci,
dobre uczynki ofiarować.
Spraw, bym do końca moich dni
mogła Cię w sercu zachować.



PRZYJACIÓŁCE GOSI

W błogi stan uśpienia, z bólu i cierpienia,
Ty od nas odeszłaś na zawsze już przecież
z ziemskiego męczenia.

Straszną pustkę po sobie Gosiu zostawiłaś...
Chodzę jak w amoku cała nieszczęśliwa.
Wznoszę oczy ku niebu, przywołuję Cię cieniem,
lecz Ty nie odpowiadasz, stałaś się kamieniem.

Twardym, gładkim, zimnym i zupełnie niemym.
Tylko pamiętać po Tobie jest mym ożywieniem.

Gdy wspominać zaczynam serce bije nieśmiało,
tyle ciepła mi dałaś, pociechy, nadziei.
Dziś moja Przyjaciółko nie mam z kim się tym dzielić.

Wiem, że dusza Twa wzniosła się bardzo wysoko.
Zawsze Bogu ufalaś i przykładnie żyłaś.
Choć z chorobą przegrałaś, Niebo zwyciężyłaś!

Matka Boska Cię tuli, prowadzi do Syna,
nam zaś łzy ciekłą strugą zboląłymi oczyma.

Serce gra bezlitośnie „Marsz Żałobny Szopena”.
Bólu w nas nie ukoisz, bo już Ciebie tu nie ma ...

Na czas Wiecznego Spoczynku

od ISI /Marii Kuczera /

Łaziska Górne dn. 12.02.2020r.



RELIGIJNE



BRAT ALBERT

Żył zakonnik na tej ziemi,
jak chleb dobry, choć zwyczajny.
To on dzielił się z biednymi,
wyciągając z nędzy skrajnej.

Bóg tą drogą go prowadził,
niósł on pomoc swemu bratu.
Do nieba go doprowadził,
by za przykład służył światu.

Brat Albert, wśród świętych w niebie,
-wyniesiony na ołtarze.
Biedakom dał wszystko z siebie,
uszcześliwiał smutne twarze.

Niech dziś każdy człowiek,
przykład z zakonnika bierze,
a święty Brat Albert,
niechaj nam kaplicy strzeże!

Niech każdy bochenek chleba,
Bradzianom pobłogostawi.
I niechaj otworzy serca,
przykładem co nam zostawił.

Kiedy słońce jest w zenicie,
w czerwcowy, upalny dzień lata,
my klękamy w podzięce, w zachwycie
dla Patrona Alberta Brata.



DROGA...

...dokąd nas prowadzi ona ?
Czasem prosta, jasna, gładka,
nieraz jawi się pułapka.
Czasem wąska, ciasna, kręta,
biegnie dokąds niepojęta.
Czasem polna, wyboista,
-ta prowadzi na ścierniska.

Błądzisz po niej, szukasz,
kluczysz
i na prostą wejść się uczysz.
Nieraz wolisz grząznąć w błocie,
czasem tułasz się w ciasnocie
i przemierzasz nadaremno,
błądząc zejść chcesz, w koło
ciemno.

W mroku nocy do świtania,
szukasz wyjścia bez pytania,
o kierunek na tą prostą bez
wybojów.
Ta lekarstwem niepokojów.

Spójrz, drogowskaz- przykazania!
To jest kodeks od zarania,
wszystkich ludów, wszystkich
plemion.
To on winien rządzić ziemią!

Czytaj dobrze i nie ganiaj,
tam z powrotem na daremno,
drogą wąską, ślepą, ciemną.
Zatrzymaj się! - usłysz wołanie
sumienia...

Podpowiedz mi, podszeptnij,
co w życiu moim mam
zmieniać?
I wycisz myśli moje, mediami
przekarmione.
Daj skupić się na modlitwie,
spojrzeć na pola uśpione
i dachy pokryte szronem.

Zadam więc sobie pytanie:
gdzie zmierza owa droga?
Pragnienie moje jest wielkie,
przed tron samego Boga!

JESTEŚ DROGĄ, PRAWDĄ, ŻYCIEM...

Codziennie powtarzam skrycie: Jesteś Drogą, Prawdą, Życiem.

Drogą, na której nigdy nie zbłądzę, choć skrzyżowań jest jak sądzę, niebezpiecznych wyrw, zakrętów, a ja chcę iść wprost, bez błędów.

I odskoczni, które niosą w świat fantazji w złotych szpilkach.

To ja wolę choćby boso, raz po grudzie, raz po piachu, byle prosto, byle dalej i bez strachu...

Ty wytyczasz naszą drogę od narodzin, aż do śmierci i dodasz nam rozsądku, kiedy czasem zło nas nęci.

Wszelka Prawda, tylko Prawda, w jednej księdze jaką znam, najważniejszej, najmądrzejszej, w której? - Zastanów się sam...

W niej spisane całe dzieje i użyte najtrafniejsze z wszystkich słów.

I wskazówki najcenniejsze, jak ma służyć Panu lud.

Boże- Ojciec jesteś Życiem, najcenniejszym dla nas darem.

Niechaj każdy wykorzysta, dar istnienia w szczerą Wiarę.

Chcesz, na życie znajdziesz przepis, to są przykazania.

Ty zawsze nimi się kieruj, szarą codzienność odstawiaj.

Poprzez Twoje sakramenty, Pokarm Życia nam dajesz,

to też Życie dla nas Boże nieśmiertelnym się staje.

KATEDRA

Pojechałam do Katowic, by załatwić ważną sprawę.
Wielkie miasto Katowice, w nim codziennie słyszeć wrzawę.
Katowice - w nim tak pełne aut ulice, nie ma miejsca zaparkować,
lecz musiałam się gdzieś schować.
Jadąc ulicą Szeligiewicza - patrzę jedno na mnie czeka,
nie myśląc jak droga przede mną daleka.
Niezwyczajny dzień, Środa Wielka.

Przemierzam wąskie ulice i tak idąc aż do celu,
mijam domy, jakich wiele.
Wtem - Katedra stoi dumna,
dla Ślązaków bardzo chlubna.
Ja przechodząc głowę schylam,
po cichu się przeżegnałam
i zawsze obiecywałam, że musi znaleźć się chwila,
zobaczyć Chrystusa Króla.

Lecę, bołą już mnie nogi
bo to przecież kawał drogi.
Wreszcie sprawa załatwiona,
to z powrotem ucieszona - wracam.
Znów Katedrę ową mijam,
ale coś, jakby mnie trzyma.
Słyszę głos mi podpowiada,
po co ciągły pośpiech, wrzawa?
Usiadłam więc na ławeczce
by wyciszyć się troszeczkę.
Widzę przede mną gotębie srebrzące,
na schodach Katedry osoby żebrzące.
I w duchu do Boga wołam,
by nie przyszła na mnie dola,
bym musiała w poniżeniu,
szukać chleba na kamieniu.
mnie Boże od tego zachowaj!!!

Wchodzę.
i ledwie przykleknąć zdołam,
wszystko do mnie krzyczy, woła.
I wewnątrz mnie dręczy pytanie:
czyż nie jest to Ducha zesłanie,
że tam akurat wjechałam
i dalej pieszo musiałam?

Po dwóch stronach trzy filary,
a na środku symbol wiary...

Chrystus Król wyciąga ramiona,
na głowie piękna korona,
w ręku berło - władzy znak
woła, że będzie i tak
jaka będzie Jego woła.
Nadaremnie się frasujesz,
obmyślasz, plany układasz,
oddaj wolę w ręce Boga,
ty przecież światem nie władasz !
Cała ziemia Go oplata,
bo to On jest Królem świata !

Za nim drugi wizerunek :
- Chrystus w środku,
a po bokach wiernych tłumy,
ustawionych tak do góry,
niczym przy organach chóry.
Rzesza wiernych swym półkołem
przed wymownym tym symbolem
okała moc Najwyższego,
chcąc słuchać wskazówek Jego.
Znowu niesie się wołanie :
Chrystus Królem! Chrystus Panem!

Wzniostałam głowę do sklepienia
i zamarłam z uniesienia.
- Widzę, jakby globus ziemski,
który pod skinieniem ręki
Boga, Króla Najwyższego
do połowy się urywa ...

A na dole otoczony Chrystus
kołem.
To tłum wiernych w ławkach
błaga
o spełnienie prośb przeróżnych,
czasem nawet bardzo próżnych.

A ja dalej się rozglądam,
usta z wrażenia otwieram
i myślę - jak mogłam przyjść
dopiero teraz!

Patrzę w prawo: są konfesjonaty,
a przed każdym długie sznury
młodych ludzi.
To studenci tak w pokorze stoją,
jakby ktoś ich wołał z góry
- kazał czyścić grzechów zmazy.
Wiem dokonasz Jezu cudu,
oczyszczysz ich dusze z brudu!
Z niebios głośnym echem niesie,
że Bóg kiedyś był człowiekiem.

Zamiast okien są witraże,
w nich Ewangelistów twarze,
zapisanych w Piśmie Świętym
często dla nas niepojętym.

Jeszcze dalej z prawej strony
- ołtarz święty, oświetlony
w kształcie wielkiej piramidy,
ale czubek ma obcięty.

Z lewej strony jest chrzcielnica,
nad nią wielka Gołębica.
Jej skrzydła mocno rozpięte,
czekają na każde pisklęcie.

Chce chronić dzieci od złego
- to symbol Ducha Świętego .

Z lewej strony porażająca scena:
olbrzymia cierniowa korona,
w kształcie bramy postawiona.
Brama jakby krzyczy, woła,
ile bólu wchłonąć zdoła!

Na niej krocie ostrych cierni.
To są także ludzkie krzyże,
co musieli nosić wierni.
I za grzechy przodków prosić,
aby Bóg wybaczył winy,
odpuszczając krzyżem świętym,
przez pokutę coś ją nosił.
Oj, korono - bramo nieba,
upleciony z cierni wieniec,
wiodliście Go jak straceńca,
a On przyniósł nam zbawienie !

Ty do Boga nieraz wołasz,
że za ciężki krzyż swój dźwigasz.
A On taki ci przekazał,
jaki w życiu unieść zdołasz.

Ta brama znów głośno niesie,
że kto przejdzie cierni bramę,
- zbawienie ma zapisane!

Za nią droga - ułożone są
kamienie.
Jedne gładkie i jasne,
inne ostre i w cieniu.
To są ludzkie sumienia tak sobie
myślę...

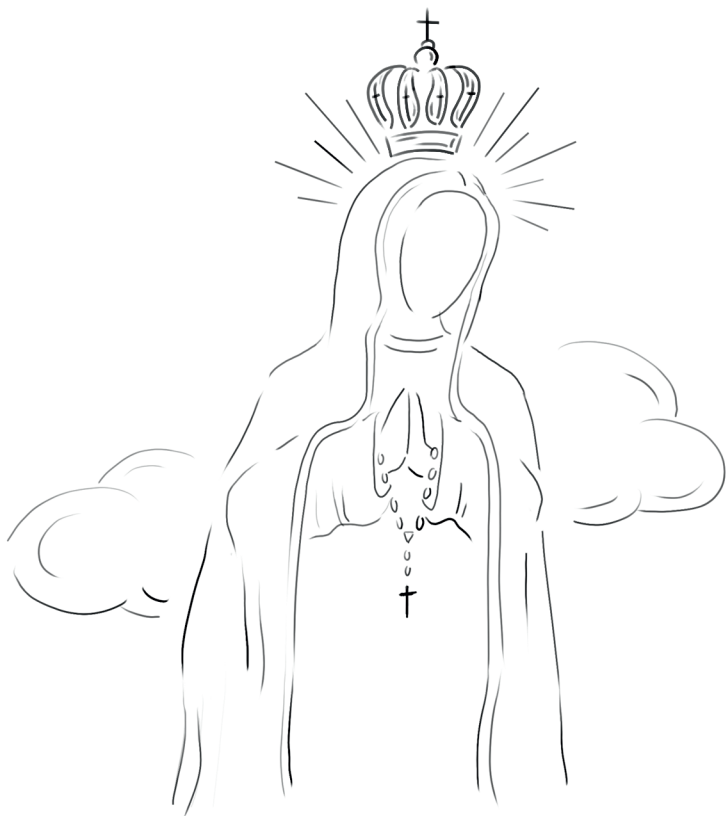
I coraz zimniej się robi,
droga do grobu prowadzi.
I chociaż grób jeszcze pusty
bo dzisiaj dopiero środa,
słychać jak ktoś drze płótna.
To one będą na chusty
kiedy się "słowo dokona"!

wypełnione strasznym bólem
wszystko woła:

Chrystus Królem !!!

MATKA BOSKA FATIMSKA

Twe oblicze Maryjo, blaskiem swoim przyciąga.
Ja różaniec Twój święty, w dłoniach do Cię wyciągam.
Wznoszę bardzo wysoko, wołając Bądź Zdrowa!
Matko Chrystusa Pana, nieść nam pomoc gotowa.
Ty nas Matko słuchasz, troski niosąc do Syna,
Ty się wstawiasz za nami, bo to miłość matczyna.
I choć wszystko zawodzi, Tyś ucieczka jedyna ...



NIE POZWÓL PANIE

Ty nie pozwól, by kwiaty przekwitły,
by chmurami się niebo pokryło.
I nie pozwól by sarny zanikły,
żeby dziecko wysoko się wspięło.

Ty nie pozwól, by rzeki wezbrały
i by piekła się bramy otwały.
I nie pozwól by matki patrzyły
jak dziewice swe szaty rozdarły!

Ty nie pozwól, by świat w ogniu stanął,
żeby ziemia zatrzęśła się cała.
I nie pozwól by serca raną,
matka nad dzieckiem płakała!

Pozwól wzbić się wysoko orłom,
by swe skrzydła rozpięły szeroko.
Ptakom gniazda budować bezpiecznie,
by nie dać zaskoczyć się srokom.

Pozwól łagodnie płynąć okrętom,
po spokojnej wody toni
i bezpiecznie uciec zwierzętom,
kiedy drapieżnik je goni.

Pozwól wodzie obficie się sączyć,
gdy spragnionych nań czeka rzesza.
Pozwól owcom od stada odłączyć,
kiedy pasterz na nie nie czeka.

Pozwól światu przywrócić porządek,
kiedy wokół panuje chaos.
I daj ludziom mądrość, rozsądek
i nie pozwól im wodzić się za nos!

PATRONKA

Któż Ci upłótl różaniec, z róż kwiatów Królowo,
kto Cię pozwał Patronko, być Kościoła głową.
Matko Różańcowa, Tyś parafii siłą,
wypraszaż więc dla nas, wiarę, nadzieję i miłość.

Tyś nam jest najdroższa, tak bardzo oddana,
Twa modlitwa jak tarcza od ciosów ośłania.
Dziesięć dla Cię pozdrowień, niczym przykazania,
Matko kościoła naszego, mocne ogniwo co spaja.

Ty Matko Syna Bożego, emocje w nas uspokajasz.
Ty regulujesz nam życie, wzburzone, gonitwą styrane,
Ty dopomożesz rozliczyć nam wszystkie chwile stracone,
nasze minuty przespane i szanse źle wykorzystane.

Bądź pozdrowiona Patronko, wybranko naszych marzeń,
cóż Tobie dać możemy - różaniec niesiemy Ci w darze.



PRZYDROŻNY KRZYŻ

Na pagórku, obok drogi, stoi krzyż jakiś ubogi.
A pod krzyżem stary znicz, wypalony aż do końca,
Kwiaty wyblakłe od słońca, no i trawa nie koszona kilka lat.
Ja przechodząc głowę skłaniam, bałagan wzrokiem doganiam.
Wyszedł na mnie grozy dreszcz. Wokół stoją same wille,
Czyż w tych willach mieszka zwierz?

By choć jeden małą chwilę przez to oddał Bogu cześć
i posprzątał ten bałagan. A sprzątając spojrzał w górę...
Na wyblakłych już ramionach, Jezus Chrystus dawno skonał.
I nie wzrusza to nikogo, każdy idzie swoją drogą.
Wręcz nie spojrzy na krzyż święty, zaniedbany, ominięty.
A tam to Najświętsze Ciało, już za przodków naszych sprawą,
W ciężkich mękach zawisło. Czyż nie wzrusza sumień istot
sens i męka Najwyższego?

Odpowiedz sam na tego typu pytanie.
Czyż nie zadbać jest zadaniem o przydrożny krzyż stojący?
Człowiecze pielgrzymujący ...



ROZDARCIE

Dopomóż mi o dobry Panie,
od pokusy i od grzechu uciec.
Nie wystawiaj mnie Panie na próbę,
jak sam widzisz ulegam pokusie.

Nie pozwalaj mi na satysfakcję
głupią pychę i pragnień mrzonki.
Jak zdam kiedyś przed Tobą relację?
Chwiejna jestem, jak karciane domki.

Potem składam myśli poszarpane,
jak zniszczony żagiel na wietrze.
Wiem jak wielką zadałam Ci ranę,
a ja ran zadawać Ci nie chcę.

Twoje rany ciężko się goją,
wciąż szarpane przez grzechy, blizny.
Posypuję je bezdusznie solą,
Z winą zbaczam z prostej do krzywizny.

RÓŻANIEC

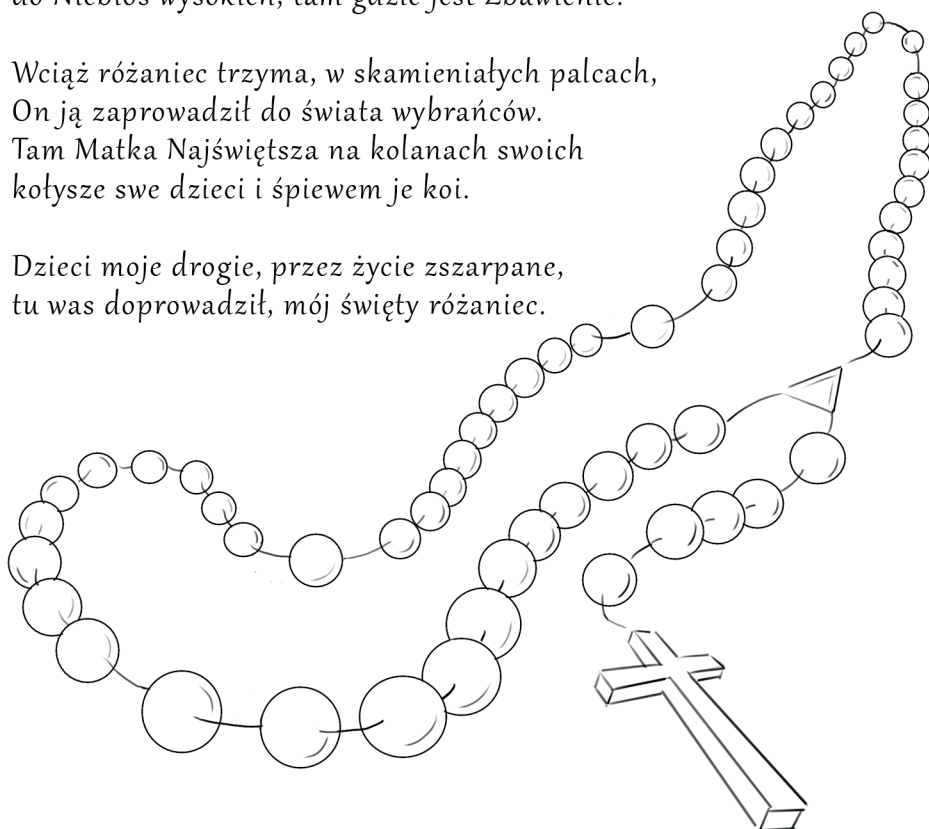
Na zbolątych kolanach klęczy starsza panna,
i przesuwa paciorki Maryi oddana.
Wpatrzona w krzyż święty, już potem zalana,
modli się i prosi o łaski od Pana.

Wtulona w płaszcz Matki, w Jej oczy wpatrzona,
prosi, by Pan Jezus otworzył ramiona.
By wysłuchał wszystkie gorące błagania
i by Krzyżem świętym jej życie przestaniał.

I tak prosi, błaga, paciorki przesuwa,
wtem przychodzi senność, od ziemi odrywa.
Zamyka powieki, wznosi ponad ziemię,
do Niebios wysokich, tam gdzie jest Zbawienie.

Wciąż różaniec trzyma, w skamieniałych palcach,
On ją zaprowadził do świata wybrańców.
Tam Matka Najświętsza na kolanach swoich
kołysze swe dzieci i śpiewem je koi.

Dzieci moje drogie, przez życie zszarpane,
tu was doprowadził, mój święty różaniec.



SENS ŻYCIA

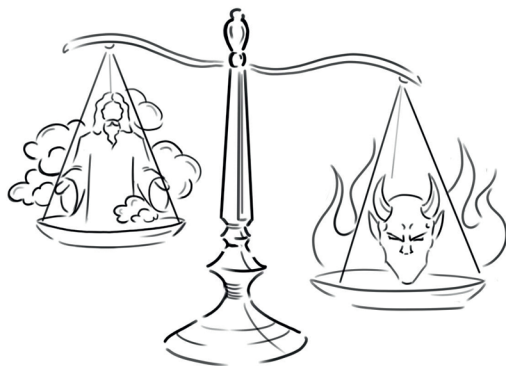
Na ołtarzu Hostia mała, w ciszy, mroku sobie tkwi.
Ona by naprawdę chciała, byś uchylił serca drzwi.
Ale najpierw spowiedź święta, tylko szczerą, bo gdzie sens?
Tajemnica niepojęta, taką szansę w życiu mieć.

Kiedy patrzę na krzyż mały, tyle bólu w drewnie tym.
Tyle ran pootwieranych, a Ty czekasz, błagasz wręcz:
"Przyjdź tu do mnie, pomóż mi, grzechy Twoje mi zabrały
życie ziemskie"-co za wstyd!

Grzeszy każdy i to jak! Lecz zastanów się człowiecze,
dokąd zmierzasz szybko tak?
Życie minie na tym świecie i gdy będzie z ciebie wrak,
nagle ockniesz się, jak ptak będziesz chciał ulecieć w górę,

lecz za ciężkie brzemie masz, przeszkadzają grube chmury.
Pragniesz wzbić się, a tu- krach...!
Znowu spadasz na ten padół, byś oczyścił serce swe
i w dodatku głową na dół, lecz ty nie chcesz zmienić się.

Znowu jest pokusa wielka, waga grzechu chyli się,
w stronę diabła, aż do piekła, mówisz że tam będzie łżej.
Bo przykazań tam już nie ma, możesz robić wszystko wręcz,
ale pomyśl sobie nieraz- w Kim tkwi sens!



SPOTKANIE

W małej wiosce na polanie
tam spotkałam Ciebie Panie.
Ty mnie pytasz dokąd zmierzam?
A ja szlaki Twe przemierzam.
I podziwiam co stworzyłeś,
jaką radość nam sprawiłeś.
Poprzez wieki, pokolenia
nie ma takiego istnienia,
w którym byś udziału nie miał.
- Kwiaty cudne, odmian tyle
i robaki i motyle,
liście-na nich krople rosy,
drzewa, trawy, żyta kłosa,
góry, morza, także skały.
Boże, jaki świat wspaniały!!!





RÓŽNE



CIĘŻKIE DNI

Katastrofa po katastrofie.
Znów w Chinach trzęsienie ziemi.
A ja siedzę sobie na sofie
i rozmyślam dniami całymi.

Znów w Islandii wulkan wylał,
nad Europą chmura pyłu się unosi.
Jak więc doleczą teraz na pogrzeb,
tak ważne osobistości?

To fatum chyba, przekleństwo,
lub Palec Boży w tym wszystkim.
Nie można pogrzebów odłożyć,
i dać się wypłakać bliskim.

Tak, to już raczej histeria,
panika w ludziach się żarzy.
Życie to wielka loteria.
W nim wszystko się może wydarzyć.

Ty, życiem nie ryzykuj
bo masz go tylko jedno.
wszyscy do Boga zmierzamy
i to jest całe sedno!

CMENTARZ

Gdzie cmentarne olchy wyją, wyją grozą i spokojem.
Tam napróżno już wspominać, wpatrywać się w grobów roje.
Ścieżki mocno wydeptane, ziemia przesiąknięta łzami...
Wijąc myśli poplątane, układasz wciąż coś datami.

Nieistotne jest już teraz, co przebaczasz, zapominasz,
kruk podpowie tobie nieraz, czyja tak naprawdę wina...
A nad grobem porośniętym lecą ptaki, owad brzęczy.
Ty boleścią tak dotknięty, na świecie musisz się męczyć.



DESZCZ

Strugi wody po szybach spływają leniwie,
tak jak rzeki do morza, bardziej pieszczotliwie.
Często odzwierciedlają nastrojów huśtawki,
podnosząc poziom wody kałuży, stawu i sadzawki.

Gra deszczu nastraja melancholii nutą,
refleksje w nas się rodzą wyobraźnią zatrutą.
Tylko spękana ziemia po upałów skwarze,
jęczy od rozkoszy w obolalej szparze.

Tak deszcz pada dzień drugi, żyzniąc twardą glebę.
Żyto szemrze soczyście, pachnące już chlebem.
Dżdżownice wyłazą spod ziemi skorupy.
Tylko ludziom się nie chce wychylić z chatupy.

Pada coraz mocniej, do płaczu nastraja,
zalewa wręcz wszystko, aż serce się kraja.
Obolała ziemia wody przyjąć nie chce.
Jakby zbuntowana grzązkim echem szepcze.

Kolejny dzień pada, coraz mocniej leje,
na dodatek jeszcze wiatr strasznie szaleje.
Czyż to koniec świata? Czy koniec już z nami?
Nie do wytrzymania! Niesie się echami...

Wystraszeni ludzie, ptaki i zwierzęta,
chcą uciec...lecz dokąd? Pogoda przekłęta!
Wszędzie wieje, leje i od grozy huczy.
To gdzie mamy się podziać?

Nie możemy przecież w beznadziei kluczyć!



DZWON

Ponad polami, w wszystkie świata strony,
rozlega się głos dzwonu, przez nas ulubiony.
Brzmienie dzwonu płynie, wiatr go cudnie niesie,
słysząc go w zagrodzie, na łąkach i w lesie.

Kilka razy do dnia, sercem mocnym wali,
o płaszczy wykonany z najmocniejszej stali.
Choć pozornie zimny, twardy, wielki,
a grą swą rozkrusza, nawet tych „maleńkich”.

Któż nie odczytuje w cudnym bicia tchnieniu,
że dzwon przypomina o Boga istnieniu.
Tak jak przyptyw wiosny, jego wigor czujesz,
serca rytm radosny, Twe serce raduje.

Mijają godziny, lata, wieki całe...
Dzwon wciąż serce swoje na chwałę oddaje.
Na trzy dni do roku, serce bić przestaje...
Znów razem z Chrystusem głosi Zmartwychwstanie.

Na ostatnią drogę wszystkich odprowadza
i żałosne bicie w smutek się przeradza.
Smutku ciężkie nuty na mogile sieje,
że jest życie wieczne! – Daje nam nadzieję.

Mocne jego serce, czuje jęku tchnienie
lecz jakże Ty różne odczytujesz brzmienie...
Jego serce z Twoim jest utożsamieniem.

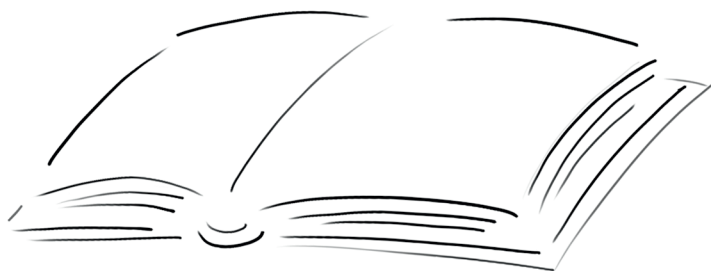
Dodaje otuchy, żegna, nawołuje,
tak bardzo potrzeby wszystkich ludzi czuje.
W każde ważne święto, radośnie nam bije,
przecież dzwon ma serce – on naprawdę żyje!

FILOZOFIA ŻYCIA

Co jest lepiej, atakować?
Albo może się obronić?
Można głowę w piasek schować,
można też od ludzi stronić.
Można także biernym być,
-wybierz wariant, żeby żyć.

FRASZKA

Przez twoje doteczki powabne,
złamałeś serce,
niejednej dziewczynie ładnej!
Jedne cierpią aż do dzisiaj.
A najbardziej cierpi...!



INTEGRACJA

Jak w ogrodzie wiele kwiatów,
każdy piękno ma i wdzięk.
Tyś dla wszystkich siostrą, bratem
i w tym najważniejszy sens!

Każdy uśmiech masz za darmo,
staraj cały czas się śmiać,
bo nie wygrasz z miną hardą,
wiele możesz innym dać!

Teraz wiem- wszystko mogę mieć,
wszystko uda się, gdy tego bardzo
chcę.

Otwórz serce swe szeroko,
z innymi łącz się w krąg.
Nie odwracaj swego wzroku,
ty szczęśliwym zawsze bądź!

Podaj ręce przyjacielu,
kołysz się w muzyki takt
i przyciągaj ludzi wielu,
dla wszystkich otwarty świat,
bo jesteś przecież tego wart.

I nie ważne jak wyglądasz,
ważne co masz w głębi swej.
Toteż podziel się z innymi
zawsze radą służyć chciej!

Przed wszystkim uwierz w siebie,
chciej pokochać wszystkich ludzi.
Gdy każdego poznasz bliżej,
-ręczę -zachwyć w tobie wzbudzi.

Musisz przejść samego siebie
i wyruszyć w nowy rejs.
Spojrzeć w koło, kto w potrzebie,
zajrzeć głębiej do odkrytych miejsc.

KONTRASTY

Tak nie zrozumie syty głodnego,
jak nie zrozumie burzy kwiat.
Raniąc tak bardzo kogoś bliskiego,
nie patrząc na cały świat.

Tak nie zrozumie ogień wody
i zdrowy chorego człowieka,
bo póki jeszcze jesteś młody,
ciągle na kogoś czekasz.

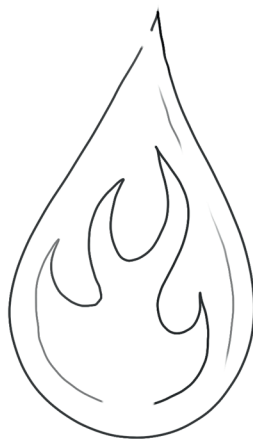
Tak nie zrozumie trawa kamienia,
która się chyli na wietrze,
a kamień swojej pozycji nie zmienia,
a może zmienić nie chce?

Tak nie zrozumie bogaty biednego,
który wszystkiego ma w bród,
a biedny na kawałek chleba,
musi w dzień cały ponosić trud.

Tak nie zrozumie równik bieguna,
gdzie dwie skrajności stają.
i niekochany, kochającego,
którzy nic w zamian nie dają.

Tak nie zrozumie ryba człowieka
i nocy nie zrozumie dzień,
bo człowiek ciągle na coś czeka,
a ryba mknie w otchłani cień.

Tak nie zrozumie niebo piekła,
ani dolina chmury.
Tak nie zrozumie Ciebie ja,
jak wąwóz nie zrozumie góry!



NADZIEJA

Na horyzoncie światelko świeci
to przecież się żarzy nadzieja.
Siostra co do mnie zaraz przyleci
i zacznie mnie rozweselać.

Nadziejo-matko jak mówią „głupich”,
tyś tyle serc rozpalita!
Rozpal i moje, pozwól się upić
likierem życia, o którym zawsze marzyłam.

Rozjaśnij zorzę, świtem poranka,
rozdmuchaj dym, co się kłębi.
Nie pozwól przebrać goryczy dzbanka,
szeroko rozgość w mej duszy głębi.

Unieś wysoko lotem szybowca,
beztrosko mną miotaj po falach
i niech nie błądzę, jak błędna owca.
Ty, nigdy się już nie oddalaj...

NIL

Nilu, rzeko - głębio wody,
jesteś matką dla Egiptu!
Dla ciebie tak obce lody,
jak śnieg na równiku.

Ty rozciągasz swe pustynie,
wzdłuż twych brzegów pasem
i gdzie niegdzie parę domów
zamieszkałych czasem.

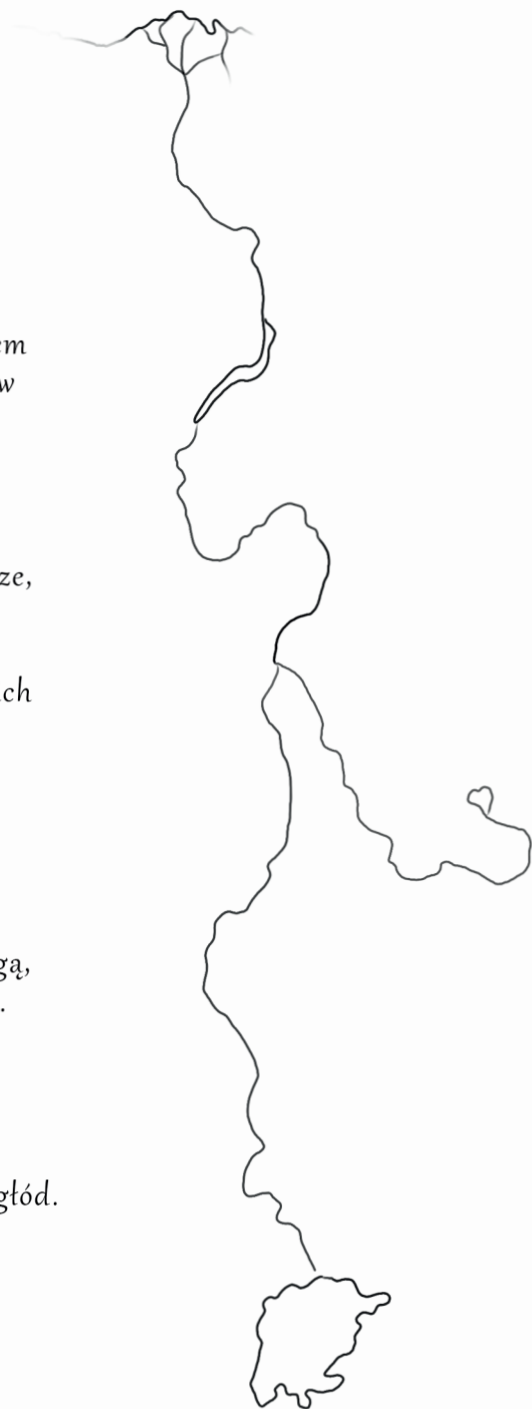
Ty im życie dajesz bujne,
roślinom, zwierzętom,
bo bez ciebie wszystko umrze,
bez wody odmętów.

Ty wylewasz z brzegów swoich
życiodajne strugi,
bo nie pada tutaj deszczyk,
jak cały rok długi.

Toteż skarbem Nilu jesteś!
dla Egipcjan perłą.
Wśród pustyni, piachu drogą,
-źródła szukać na daremno.

Dajesz ludziom życie, siłę
i przyjemny nocą chłód.
Dzięki tobie dobra rzeko
nie dotknie ich wszystkich głód.

Więc leniwie dalej płyn,
lekko kotysz statki.
Dla turystów z piękna słychać
i karm wszystkie dziatki.

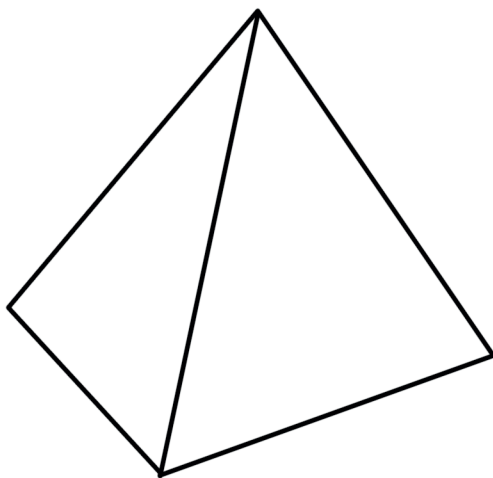


PIRAMIDA

Co masz w sobie piramido, że do ciebie tłumy idą?
Zimna, szara, skamieniała, wszyscy mówią żeś wspaniała...
Nikt nie zadał sobie procy, by pomyśleć ileż dni i ileż nocy,
masy ludzi cię wznosiły. Ileś pochłonęła istot, które miały swe rodziny.

Z tym się nie liczyłaś wcale, bo dla ciebie wielkie bale,
zawsze były przewodnikiem, człowiek tylko niewolnikiem.
Co na barkach kamień nosił, o kawałek chleba prosił.

Faraon był dla cię bogiem, dziś już tylko twoim złogiem,
który w twych podziemiach bosy. A ty nad nim zimna, dumna,
wznosisz się aż pod niebiosy... !



OCZEKIWANA...

Ubrana w płaszcz z kwiatów, w powiewie rodosnym,
hasa promyk słońca, prowadząc nam wiosnę.
Ptaki w takt wtórują, chcąc dotrzymać kroku,
niosą welon Pani, naszej pory roku.

Ta z nich najpiękniejsza, wszyscy jej spragnieni,
oznaką krokusy i słońca promienie.
Czas wreszcie pożegnać wręcz surową zimą,
tyle szkód zrobiła- skarżą się kamienie.

Rozsunęła nas braci, a byliśmy w kupie.
Myśleć, nie ma chęci...Wreszcie zima odeszła,
mamy ją wręcz (w...) w pamięci.

Wiosna świeżym oddechem, goi rany po zimie,
uśmiecha się do wszystkich bardzo dobrotliwie.
Ubogaca swym pięknem rabaty i skwery,
którz zniszczeń dokonał tyle do (holery)?

Wybrzuszony świerki, rozczochrane tuje,
jakby tędy przebiegły nieproszone zbóje!
Wiosna miejmy nadzieję, to wszystko odmieni.
Mamy czas naprawiać do późnej jesieni...

PODEJRZLIWOŚĆ

Kaj się podzioty dziadkowe łonuce?
W szpindzie na hoku wisiały!
Nieprane były chyba czy miesiące
toteż łogromnie śmierdziały.

Wziyna je babka z łobrzydzyniym wielkim
i wyszastała je w rynkach
i łobiesiła na płot za kibelkym
skończyła się smrodu mynka.

Kaj sie podzioty dziadkowe spodnioki?
przeca nie bydom u Any!
A łon do Any błyskoł jednym łokym
choć wiy, że u mie przesrany.

Kaj sie podzioty dziadkowe gybisy?
Przeca se ich nie wyrzigoł!
O bydzie piykny,bo je przeca tysy.
Nie bydzie przed Anom się giboł.

A Ana jak łobejrzata Francika,
na gowie stanyły ji kudły.
Poszła do źdźadła, poprawiła luka
i prychła na fara sużyć.

I nie wiyem czymu ta Ana mi we łbie?
Przeca łon u nij nie bywoł!
Ale jak wejrzoł spode łba jak bawoł
wdyckij mie pieron rozrywoł...

SPOTKANIE Z ŻABĄ

Na ogrodzie trawa ścięta,
siedzi żaba uśmiechnięta.
Na kamieniu sobie siedzisz,
po swojemu coś tam bredzisz.

Nie rozumiem twoich słów,
ty wyraźniej do mnie mów.
Znowu śmieje się ropucha,
widzę wewnątrz aż do brzucha.

Och, ty żabo, ty się śmiej,
w mą osobę wczuć się chćiej.
Tak beztrosko skaczesz sobie,
a tu starość w mej osobie.

Skakać nie potrafię już,
chcę się schylić -ani rusz!
Ja wiem, co się ze mną stało,
zestarzało się już ciało.

Bołą gnaty, ciężko stać
i chce mi się ciągle spać.
Głupia żabo, dziś się śmiejesz,
wkrótce ty się zestarzejesz!



SUMIENIE

Ach sumienie wielkie me,
czemuś tak wrażliwe jest?
Czy ty twardsze być nie umiesz,
tylko najwrażliwsze z sumień?
Potem myśli dręczą mnie,
że zrobiłam ciągle źle!
Stwardnij trochę, nie za wiele,
bo człowiekiem chcę pozostać.
A nie drewnem, ni kamieniem,
by zadaniom wszystkim sprostać

SYN MARNOTRAWNY

Tyle bólu zadałeś synu marnotrawny,
Powiedz czyś tak słaby, albo taki twardy?
Czyż Twe serce z kamienia, czy go nie masz wcale?
Powiedz, co z Tobą będzie i gdzie pójdziesz dalej?

Bicie serc przyspieszone, trzęsące się ciało,
pośród Twoich najbliższych:
dzieci, matki, sióstr, brata,
Cóż się z Tobą stało? Zmieniłeś się w kata?

Czyż nie czujesz bólu, matki serca trwogi?
Co Ty z sobą zrobisz, człowiecze ubogi!
Nie Ci już nie zostało, czarna chmura nad Tobą.
Ty już nie dasz rady pójść normalną drogą.

Stałeś się kąkolem, rodziny zakatą.
Wstydu nam narobiłeś, czemu jesteś skałą?
Nie ukryjesz się na długo, wyjdź z tego omamu,
z każdej dziury jest wyjście! Ty zaufaj Panu.

TESTAMENT

Cóż zostanie kiedyś po mnie,
prócz tych kilku marnych kartek.
Niech następni je oceniają,
czy są chociaż czego warte.

Nie doznałam macierzyństwa,
widać nie było mi dane.
Za sobą mam dwa małżeństwa,
bardzo zresztą nieudane.

Niewiele się dorobiłam,
charowałam całą siłą.
Kilka wierszy napisałam,
-ot i życie przeminęło...

TITANIC

Piękny twór, ludzkich rąk stworzony,
czeka Titanic, statek ogromny.
W wielki rejs ruszyć, marzeń spełnionych,
parę tysięcy osób mniej skromnych.

Na nim wytwornych setki bogaczy,
przepych i luksus kipi za burtę.
Tak płynie cacko po oceanie,
w nim pycha rządzi, a cóż się stanie?

Nawet ośmielił się któryś ze śmiazków,
powiedzieć słowa zgoła niewinnie,
"że nawet Bóg go złamać nie zdoła".
Stało się jednak całkiem przeciwnie.

Na rozbawionym statku bogaczy,
w przepychu zabaw, grzechu, rozpusty.
Lodowa góra nagle się zjawia,
nie bacząc na nic, nagle go niszczy.

Ludzie wskakują w lodową wodę,
statek ogarnia wielka panika.
Jak elektroda, rozrywa lodem.
To przyszła kara na Titanica.

Pycha, egoizm ludzkiego tworu,
staje się nagle bańką mydlaną.
Tak wielki kolos, jakże jest mały,
z twardą, ogromną górą lodową.

Czymże są skarby, stroje i bale
i makijaże, zwycięskie miny,
gdy nie ma Boga, nie ma pokory,
-nigdzie bez Niego nie doptyniemy!

Tonie Titanic, statek ogromny,
na nim wydane ostatnie tchnienia.
Każdy z załogi bardzo jest skromny,
orkiestra milknie bez dowodzenia.

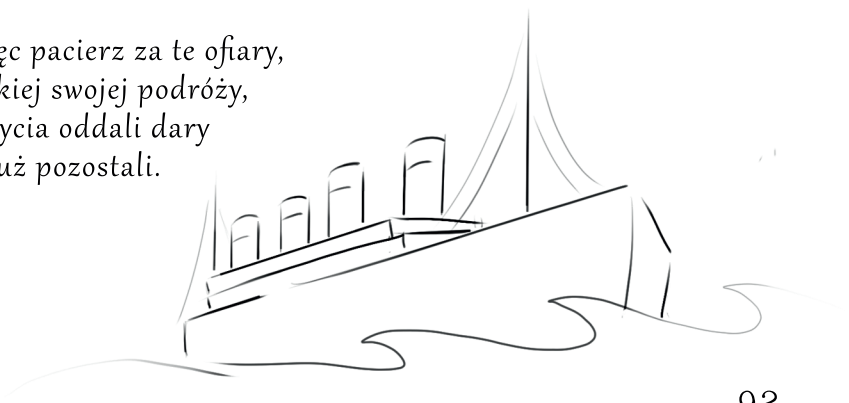
Wszystko usypia w przeklętej ciszy,
gdzieniegdzie niesie rozbitka tratwa.
Już tylko wokół ocean ryczy,
żałobą wyje fala rozdarta.

Dobiega nagle podróży kres
gdzież jest kapitan, gdzie teraz jest?
Czyż może teraz powtórzyć słowa:
że "nawet Bóg go złamać nie zdoła?"

On już złamany, wrak z Titanica
w głąb oceanu cacko zanika.
Zabrakło Boga, błogostawieństwa,
na cóż się zdały ludzkie szaleństwa?

W elity szpanu wlaź wielkie szpony
i nie dołynął statek szalony.
Lodowa góra wstrzymała rejs,
tak przyszedł nagle podróży kres.

Zmódlmy więc pacierz za te ofiary,
które w dalekiej swojej podróży,
najdroższe życia oddali dary
i w oceanie już pozostali.



ULEWA W LESIE

Zrobiło się ciemno, strach co będzie dalej...
Dąb wznosi konary swoje obolałe.
Obok trzęsie się mocno strachliwa osika.
Błyskawica leci i w momencie znika.

Brzoza jasne włosy z sosny płacze igliwiem,
tylko buk sędziwy spogląda leniwie.
W szarym garniturze pedant stoi dumnie,
król lasu dostojny, prezentować się umie.

Nie dziwi się wszystkim, przeżyć coraz trudniej.
Nagle mocno huknęło, zatrzęsła się ziemia...
Coraz bardziej do płaczu jest teraz i sośnie,
pochylona do ściółki stęka, jęczy żałośnie.

Jesion zgina się śmiało, obnaża korzenie.
Podczas burzy w lesie, trudno o milczenie.

Teraz to nie są żarty, zrozumiał król lasu.
Buk patrzy na garnitur, chociaż nie ma czasu.
Jego gładka skóra zaczyna się marszczyć,
to nie jest do śmiechu, skończyły się żarty.

Zrozpaczona brzoza spogląda na chmurę,
- to ty mi zmierzwiłaś mą piękną fryzurę!
Znów grzmotnęło tuż obok brzozy rozptakanej.
W sąsiedztwie zraniony dąb głośno łka, jęczy...

Obolały las cały, czubki połamane.
Jeszcze raz wałnęło...Kto teraz się męczy?
Rąbie coraz mocniej, krzewy wyptakane,
świerki, jodły, modrzewie są powywracane.

Liście umęczone okrucieństwem burzy,
wiele z nich opadło, to dobrze nie wróży.
Kto rozczesze teraz piękne włosy brzozie?
Kto ją przyodzieje w suchuteńką odzież?

Szaleje wiatr wokół, wywraca drzew braci,
las wpada w panikę, cierpliwość się traci.
Łka trawa wysoka, wręcz ryczy ze strachu,
a woda się leje, ryjąc dziury w piachu.

Sędziwy buk wreszcie głosi przemówienie:
To już koniec burzy- wtórują kamienie.
Wymyte jak nigdy, obdarte z glazury.
Kto z nas nie bał się burzy, no powiedzcie,- który?

Zapadło milczenie. Wiatr ustał nareszcie.
Wychyliło się słońce zdziwione nastrojem.
Ja osuszę was, ciepłem ogrzeję, blaskiem uspokoję.

Klon spogląda w niebo- to już koniec burzy!
Prostuje swe palce w liściach pięknych, dużych.
Otrzepuje krople i z zimna się kuli,
uśmiecha się do olchy i przymilnie tuli.

Dąb mocno zraniony, spogląda na korę...
Udało się wychylić w samiuteńką porę.
Czarny bez sortuje zmierzwione gałęzie,
jodła sweter z igliwia od nowa znów przędzie.

W wymytnym listkowie ptak zasiada dumnie,
rozwesela śpiewem, tak jak tylko umie.
Znów w zielonym lesie wesóło się robi.
Deszcz wielkimi kroplami, las ten przyozdobił.

WIOSNA

W pogoni za kolorem piękna,
wypatruję upragnionej wiosny.
I widzę, jak w kwiatów pękach,
tulą się do siebie jak siostry.

Otwieram okno na oścież,
promyk słońca przezeń przelatuje
i obwieszcza wyczekaną wiosnę.
Krew się w żyłach od razu gotuje.

Kwiaty spod skorupy gleby,
wychylają nieśmiało głusie.
Niespokojny wiatr szepcze, żeby
nie pozwolić wiosence uciec.

Orzeźwił jej wizerunek,
z rannej rosy sznur perł osuszył.
Krzewy poustawiał w szereg
i ubrał w pachnący kwiatuszek.

Wietrze bujaj, kołysz łodyżki,
schłódź od słońka złocistych promieni
i obiecaj tym kwiatkom wszystkim,
że to już się na pewno nie zmieni.

I niech cieszą zawsze swym pięknem,
naszą wyobraźnię ludzką.
Nie przysłaniaj im teraz świeżości,
pomarszczoną od mrozu chustą.

W gamie kolorów przedstawiasz,
przyglądając bacznie się światu,
który nam zmysły omamia,
chyląc tajniki, podarunkiem kwiatu.



WIZJA - APOKALIPSA

Nagle ciemno się zrobiło,
popołudniu jakoś tak.
Niebo pękło, ogień sygnął,
zerwał się straszliwy wiatr
i lunęło deszczem tak,
że zalało cały świat.
Straszny chaos,
słychać lament, dziecko kwili,
ku końcowi świat się chyli.
Gdzieś w oddali psów skowycia,
to już koniec - nie ma życia!
Wszystko znikło, powalone,
trupów masa a wśród nich
jakiś żywy mówi tak:
"ja miałem ubezpieczone",
ale jakie to znaczenie,
kto odszkodowanie da.
Zresztą po co komu kasa
skoro nie ma sklepów wkoło.
Pozostało tylko czekać
i pokornie bić się w czoło!
- Jaki głupi byłem wierząc,
że materia jest ideą.
To jest nicość! - dziś bym wył,
bo z wszystkiego został pył!"

WYROK

Czyt Ty jesteś Maryjo męczennicą świata,
co spełnia życienia, do niebios ulata?
Czy mam dalej wierzyć, że przez prośby syna,
doprowadzisz me życie do łask uwielbienia?

Dziś mam wątpliwości, przpraszam Cię za to.
Czy Bóg Ojciec Święty najlepszym jest Tatą?
Dostałam dziś wyrok i nie wiem czy wierzyć,
gąszcz myśli przecchodzi, plątając z pacierzem.

I co dalej będzie, jaki koniec stanie,
w zdrowiu mojej męce?... Oto jest pytanie.
Wiem, me życie należy do Ciebie o Panie
i niech wola Twoja wobec mnie się stanie

Nie pytaj mnie o nic, to życia katusze.
Potrzebuję spokoju, wypłakać się muszę.
Będzie żal odchodzić w krótkce z tego świata!
Za męczarnie moją, taka jest zapłata.

Teraz mam najlepiej w życia mego mierze
choćczasem wątpie w codzienne pacierze
Błuznię w Boga, w którego wierzyłam.
Wiem, że czasem niewierna w przekonaniu byłam
To też boję się nawet osądu ludzkiego...
Mniejcie mnie w modlitwie do Sądu Wiecznego!

ZDECYDOWANIE

Trzeba być zdecydowanym i nie klócić się na marne,
lecz upierać się przy swoim, kiedy czarne to jest czarne.
Dla innego wszystko szare, słowo bardzo elastyczne,
możesz nagiąć go jak chcesz.

Czy do góry, czy do dołu, chcesz do przodu możesz też.
Kiedy zechcesz to odwrócisz, takie słowo nawet wstecz.
Możliwości jest więc wiele, każdy widzi coś inaczej,
bo do tego prawo ma. Ile słów tyle jest znaczeń,
ty dobierasz co ci gra.
Lecz najbardziej to cię boli, gdy chcesz wszystkich zadowolić.
Starasz się by było wzniośle, a ktoś mówi ci "Ty ośle".
Nie ma sensu pisać chcieć, tylko swoje zdanie mieć!

ZIEMIA

Taka dobra Ziemia- Matka, wydaje nam co dzień plony.
Korzystaj z nich do ostatka i nie ganiaj jak szalony.
Jesteś przecież jej ozdobą, karmi Cię i przyodziwia.
Jesteś jedną z dróg, jej drogą, wszelkie żale z nią przeżywasz.

Kiedy widzisz, potrzebujesz da zaulek Ci bezpieczny,
a gdy „wierzgasz”, to napomni, albo skarci Cię skutecznie.
Ona ścieżki Twe prostuje, przemierzając życia mapę.
Ona, żywicielką Twoją, Twej rodziny wielkim dachem.

Kiedy skwar jest, chłodzi Ciebie, orzeźwieniem, deszczu strugą.
Dla każdego Matka- Ziemia, zawsze matką jest tą drugą.
Gdy Twój koniec już nadejdzie, to z godnością przyjmie ciało.
Ona jedna go tak strawi, jak gdyby nic się nie stało.

Na powierzchnię swą wyrzuci, różnorodnych kwiatów dywan.
A Ty dalej żyjesz w kwiatkach, choć w jej głębi odpoczywasz ...



ZIEMIA KATYŃSKA

Ziemio katyńska, dlaczego tyle zadajesz cierpienia?
W czym tak naprawdę szukasz ukojenia?

Dlaczego ziemio przesiąknięta łzami,
znowu sięgnęłaś po kwiat, co latami
opłakiwał swych synów Narodu Polskiego
Czemuż ich zabrałaś, no powiedz, dlaczego?

Co będzie z Tobą ukochana Polsko?
Osierocony Twój Naród, i Kościół, i Wojsko.
Tak bardzo krwawisz rozdartą blizną...
Co z Tobą będzie, kochana Ojczyzno?

1 czym wypełnisz po nich miejsca wszystkie,
gdy nagle w kraju uczyniłaś pustkę?

Któż ją wypełni, kiedy ranę zgoisz?
Gdy w Polsce tyle też i niepokoju.
Żałobą straszną okryłaś kraj cały,
czy tego chciałaś, by znów mocno zranić?

Zabrałaś ojców, przyjaciół i braci,
sięgnęłaś po najlepsze, co nie wzięli kaci.
Ach, jak bardzo boli, już nie mogę płakać.
Ból serce rozrywa każdego Polaka.

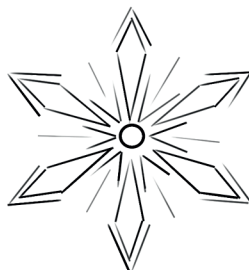
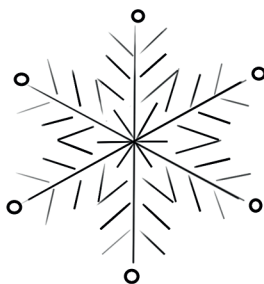
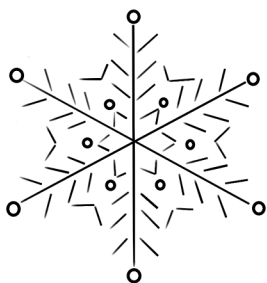
Czyś Ziemię Katyńską naprawdę przeklęta?
Czyś okrutnym bólem jest mocno dotknięta?
Do Ciebie Katyniu głośno wołamy,
przez łzy i cierpienie,
że Ci wybaczymy.

ZIMA

Okryte pierzyną z grubej warstwy śniegu,
wszystko odpoczywa, a Ty ciągle w biegu.
Dlaczego tak pędzisz, przecież nie wytrzymasz!
Zaczekaj, zwolnij - zobacz jaka piękna jest zima.

Cała przyroda drzemie w wegetacji,
tylko Ty gdzieś pędzisz, chcąc dowieść swych racji.
W głębokiej ciszy, jakby po obiedzie,
Wszystko jest uśpione, żółwie i niedźwiedzie...

Tylko Ty gonisz, nie wiadomo za czym.
Pieniądz, kariera - to Ciebie osaczy!
W kozi róg wpędzi, opęta, pokona,
a kiedy się ockniesz - będziesz wypalona...





ŚWIĄTECZNE



NARODZENIE PANA

Ubogi żłóbku jakże się to stało,
że leży w tobie to Najświętsze Ciało ?
Małeńkie jeszcze, kwili coś ,biadoli,
już ludzkość świata tak bardzo Go boli.

Zimno Go trzępie, wiatr w oczka Mu dmucha,
przeraża strasznie świata zawierucha.
Matka zaś nad Nim stoi obolała,
Chce płacz zrozumieć i trzęsie się cała.

Czemuż tak Synku nad światem biadolisz?
Tyś taki mały i już Cię to boli?
Że ludzie dla Cię miejsca nie mieli,
to że nie mogłeś rodzić się w pościeli?

Tylko na sianku kłującym i twardym,
tak blisko świata ziejącym pogardą.
Za cóż już cierpisz Ty niewinne Dziecię?
Czemuż tak straszna oziębłość na świecie?

Tylko pastuszki – to są ci „maluczcy”,
Prości i skromni, za to bardzo ludzcy.
I trzej Królowie hołd dali Dzieciątku,
wierząc w moc Boga zaraz od początku.

Tak niosą pieśni z bardzo dawnych lat,
że Syn się zrodził, by odkupił świat.



HEJ KOLĘDO, KOLĘDO ...

Hej kolędo, kolędo echo strofy niesie,
że na świat dziś przyszło święte, Boże Dziecię.
Gwiazda nas prowadzi do stajenki zimnej,
Blaskiem promieniejącej, choć ubogiej, innej.

Tam pastuszki zaraz cud ten zrozumieli,
że te Dziecię Święte, światu oznajmili.
I trzej Królowie zaraz pospieszyli,
przywitać Dziecię z prześlicznej Maryi.

Maryja, matka tak czysta i piękna,
oddana Dzieciątku już w chwili poczęcia.
To Bóg ją wybrał na Matkę Syna
dziewica-matka ta była jedyna !

Hej kolędo, kolędo prowadź do Dzieciny,
by pokłon oddać w Jego narodziny.
Śpiewajmy kolędy, grzejmy Go oddechem
niech wszystkie krainy zabrzmią głośnym echem.

Hej kolędo, kolędo chwalebna Gloryją,
radość dzielić będziem z Najświętszą Maryją !

MODLITWA...

Małeńki Jezu nowonarodzony,
Błogosław wszystkim, nawet nieochrzczonym.
Szczególnie tym, którzy Cię kochają,
a także tym, co Cię w sercu nie mają.

Daj skonać agonii, chorym w beznadziei
i daj się narodzić tym, co ich nie chcieli.
Daj rozum ludziom, którzy rządzić mają,
chronić od kataklizmów wszystkie Twoje kraje.

Daj głodnym pokarm, aby się najedli,
wrogom przebaczenie, by razem usiedli.
Daj słodki Jezu nadzieję strapionym.
Daj znowu ufność małżeństwom zdradzonym.

Daj wiarę w siebie ułomnym, kalekim
i daj powrócić podróżnym dalekim.
Daj się pokłonić tym co Cię szukają,
otwórz ramiona dla tych co wracają!



OPŁATEK

Jakiż jest wymowny ten opłatek mały.
Tyle wchłonie życzeń, milczenia, pochwaty.
Opłatku przedziwny, cóż w tobie za moc,
że przebaczasz winy w wigilijną noc?

Raz do roku święta, jakże to wspaniałe,
do stołu siadają pokolenia całe.
Niektóre zwaśnione, szczęśliwych jest wiele,
zupełnie inaczej niż w każdą niedzielę.

Jesteś tak cieniutki, tyle wchłonać zdołasz,
słów ciepłych, serdecznych, wyznań i przekonań.
Ta noc święta czyni cuda nad cudami,
Bóg z Panny się zrodził - Maryi, mej Pani!

ŚWIĄTECZNA REFLEKSJA

Człowiecze mały!
Czasem chyliś czoło
przed żłóbkiem skromnym,
przed Dzieciną gołą

Czyżby tradycja w Tobie się ostała?
Czy wiara w Tobie, ale jakże mała
I tak kolejny raz serce twe rozdyma
rok za rokiem ucieka,
ty się grzechu trzymasz.

Więc uwolnij sumienie,
zwróć serce przy Bogu,
albo nie przekraczaj świątecznego progu

Bo "ten" narodzony, ucztę nam gotuje...
lecz wpierw krzyż nieść każe przez życia

ŚWIĘTA

Nadchodzi czas, cudowny czas,
miłości, szczęścia i pokoju.
Niech zatem dzisiaj każdy z nas,
oderwie się od codziennego znoju.

Na niebie tyle pięknych gwiazd,
lecz jedna jaśniej świeci.
Niech jej promienie prowadzą nas,
jak dobra matka swe dzieci.

Tak, jak pastuszki w skromności swej,
zobaczyć przyszli Boga,
tak dzisiaj ty, biegnij co tchu,
choć zima tęga, sroga.

Jak mędrzec bądź, godnością serca,
skłoń nisko twoje czoło
i oddaj cześć, największą cześć,
tu przed Dzieciną gołą.

Nadzieja, miłość, ogrzeją cię,
blask gwiazdy cię ozłoci.
Ty spiesz się, już najwyższy czas,
byś ujrzeć zdążył Dziecię.

Na sianku leży, trzęsąc się,
niemowlak nieubrany.
Zegnij kolana przed Nim swe,
bo Panem jest nad Pany!



WIGILIA

Wigilijna gwiazda Dzieciątko zwiastuje.
Każdy do wieczerzy opłatek szykuje.
Życzenia od serca płyną wielką rzeką,
wszyscy chcą być blisko, jedni są daleko.

Zaspa z płatków śniegu sumienia okrywa.
Patrzysz na twarz zimną – czyż ona szczęśliwa?
Oczy załzawione, serce z bólu pęka,
a tam gdzieś w Betlejem wymowna stajenka.

Dzwonki słysząc z dala, gwiazda promienieje,
kolęda górala zapach z kuchni sieje.
Jest potraw dwanaście i choinka stoi.
I już prawie dnieje – Bóg się nam narodził!



BOŻY GRÓB

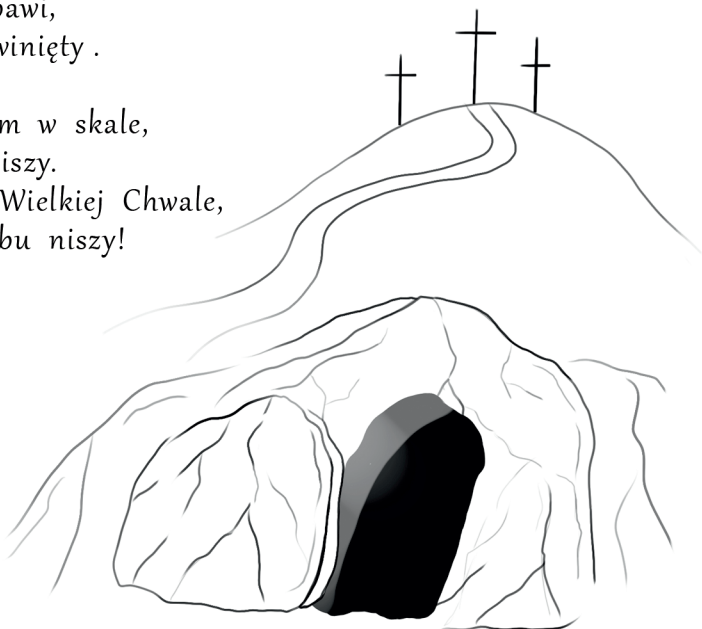
Śpij Jezu umęczony,
śpij Jezu zmordowany ...
Przed Twoim Zmartwychwstaniem,
boleśnie krzyżowany.

Śpij Jezu ukochany,
śpij Jezu poraniony,
grzechami Twoich wiernych .
Prowadź nas na Twą Stronę!

Śpij Jezu cały w bieli.
Śpij Jezu pokrwawiony.
I niech czuwają Anieli,
wszyscy ubrani w korony.

Dzisiaj cały świat łzawi,
gdy patrzy na Krzyż Święty
i czeka aż nas zbawi,
z całunu Ten Odwinięty .

W grobie wykutym w skale,
w przenikającej ciszy.
Obudzisz nas w Wielkiej Chwale,
bo wyjdiesz z grobu niszcząc!



MATKA BOLEJĄCA

A pod krzyżem, w dzień bez słońca, stoi Matka Bolejąca.
I nie może biedna ustać. Bije rozpacz, wielka pustka.
Chciałaby Go wziąć w ramiona, a Syn Boży ciężko kona.
Serce bólem Jej rozrywa, wcale tego nie ukrywa.
Tak okrutnie Ją to boli i nie może się wyzwolić.
Jak możliwe się to stało, że Najświętsze Boga Ciało
w błoto wdeptał kat okrutny ?
...a świat po dziś dzień jest smutny!

WIECZERZA PAŃSKA

Jezu Chryste, Synu Boga, czemu tak się zniżasz?
Myjąc nogi apostołom, co ich grzechy dźwigasz.
Pokazałeś, że świat cały w wielkiej wyniosłości,
tak niewiele potrzebuje - tylko garść miłości!

Ludziom dałeś wielkie prawa: rozum, wolną wolę...
Każdy rzeźbi w krzyżu, dłutem codzienności dolę.
I jak Judasz pocatuje, by Cię sprzedać tanio,
za srebrników kilkadziesiąt, mierząc ziemską miarą.

Tak i my Cię sprzedajemy, poprzez ludzkie żądze,
bo dla wielu najważniejsze w życiu są pieniądze.

Tak niewiele nam potrzeba: dach, strawa, odzienie,
najważniejsze by żyć w zgodzie ze swoim sumieniem.
Jeszcze nikt tego nie zabrał, co gromadził lata,
tylko dobroć, miłość, prawość weźmie z tego świata.

W dzień wielkiego pojednania przez Wiechezrę Pańską
Ty ustanowiłeś Jezu, posługę kapłańską.
Wyznaczasz nam ludzi, na misję wybranych,
dla ciężkiej służby wszystkim powołanych.

Twoim Namiestnikiem każdy Kapłan będzie,
przekazując światu Synowskie Orędzie.

Największy dar nam dałeś- bo Samego Siebie.
w Eucharystii Najświętszej, w Świętym, Boskim Chlebie.
"...To jest Ciało Moje...", największa ofiara,
testament na zawsze:

CREDO, CZYLI WIARA!

WIELKANOCNA ZADUMA...

Idą Święta, już tak blisko,
jeszcze tylko parę dni.
Krzętanina w domu wielka,
by oprawę zrobić im.

Jajka, kurczę, zając, szynka,
lodówka już pęka w szwach,
zaganiana wciąż rodzinka
warczy na się, że aż strach.

Po co w koło stresu tyle?
Kiedy można się wyciszyć
i powoli zamknąć oczy,
zastanowić się na chwilę,

że gdzieś w grocie Jezus broczy
krwią przelaną za nas wszystkich.
Czyż nie lepiej sięść w pokorze
i odmówić „Ojcze Nasz...”

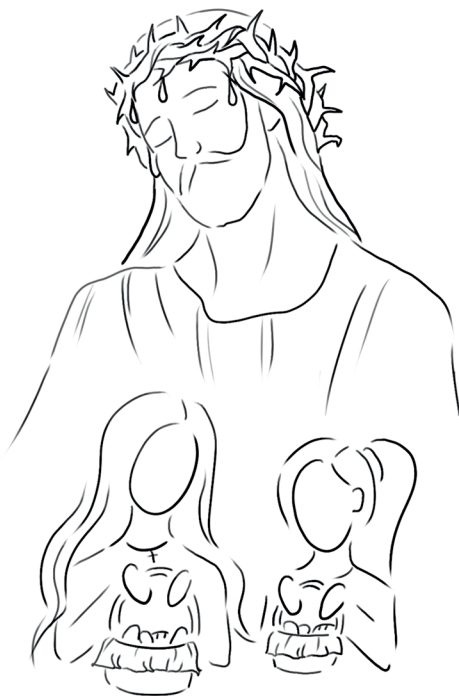
I przeprosić Ciebie Boże,
za to, że taki lud masz!
Bo Cię skazał na męczarnię,
bezgraniczne okrucieństwa!

Gdzie jest miłość? Gdzie pokora?
Gdzie jest ludu serca skrucza?
Dla nich liczą się szaleństwa,
napętniony brzuch do syta!

Wielka próżność jest wśród ludzi.
Gdy mu źle, każdy się budzi.
Dopiero się wtedy ocknie,
gdy nieszczęście jego dotknie.

Wtedy z modlitwą nie czeka,
więc do Boga się ucieka.
Jak modlitwa nie pomaga,
znowu bluźni, głupio gada:

„Za co Bóg tak karze jego,
mogło spaść to na innego”.
A nie tędy przecież droga,
że „jak trwoga , to do Boga!”



WIELKI TYDZIEŃ

Zatapiam myśli w Twojej męce,
aż z bólu pęka mi serce.
Każda na Twym ciele rana
przez mój grzech Tobie zadana.

Oczy leją łez strumienie,
byś dał Jezu przebaczenie.
Mistrzu do krzyża przykuty,
nie ma drogi do Ciebie na skróty.

Tak pandemia uczyniła,
że świat cały poskromiła.
Dzisiaj wszystko zastonięte,
twarze, dłonie, krzyże święte.

Nawet ciemność świat okryła,
by się ludzkość nawróciła.
Każda drzazga drewna krzyża,
to grzech, który Cię poniża.

Rany, co krwią ociekały,
zatrzymały nam świat cały.
Nie bez celu tak się stało,
każdy ma czas wielbić Ciało.

Bóg nam przystopował czas,
by wyciszyć myśli w nas.

Chryste -w pandemii Ziemię uspiłeś,
nad nią całun rozłożyłeś ...

ZMARTWYCHWSTANIE

Tuż o świcie w blasku chwały
z grobu wyszedł Jezus cały!
Jego rany jasno lśniły,
przed Nim kwiaty się kłoniły.
Ptaki tak głośno śpiewały,
że świat cały obudziły.

Oto Chrystus Zmartwychwstały !!!

ZAKOŃCZENIE

Przekazuję te kilka wierszy,
jako testament, a może
rachunek sumienia mojego życia...
Proszę zatem o dobry odbiór
i dziękuję za wszystko...

Marysia

W trakcie lektury Pani wierszy trudno było mi się oprzeć kilku refleksjom.

Droga życiowa, którą Pani przeszła, bywała drogą krzyżową.

Ale niosła Pani ten krzyż i, co najważniejsze, myślała o przeżytych wydarzeniach, o świętach, o tematach wykraczających poza ramy codzienności lokalnej i rodzinnej.

W dodatku próbowała Pani

swoje myśli, swoje odczucia ująć w słowa i zapisać.

To duży sukces, zważywszy, że miliony naszych rodaków nie potrafią wypowiedzieć kilku sensownych zdań, a o napisaniu kilku zdań - szkoda gadać.

Proszę nie ustawać w próbach zapisu swoich myśli.

Tworzenie daje możliwość zdystansowania się od tego, co niepokojące, groźne, a z biegiem lat coraz bardziej przerażające.

Tworząc można łączyć się z Panem Bogiem, dziękując Mu np. za taki, a nie cięższy krzyż i za dobro, którego przecież Pani doznawała.

Warto pamiętać słowa Adama Mickiewicza:

„Bo kto się Boga boi,

ten się nic nie boi.”

Niech Panią Bóg błogosławi i wynagrodzi niesienie krzyża.

Z poważaniem – Paweł Waszak

PS. Byłoby dobrze od czasu do czasu napisać coś gwarą śląską. Może jakąś modlitwę?

*Gratuluję za ten wyjątkowy tomik poezji, który stał się dla
mnie (w trakcie czytania) źródłem wzruszeń i inspiracji.
Twoje słowa mają niezwykłą moc – otulają, poruszają i zostają
w sercu na długo.
Jestem pełna podziwu dla Twojego talentu i wrażliwości.
To niezwykle, jak pięknie potrafisz uchwycić emocje i
zamknąć je w słowach.
Każdy Twój wiersz jest jak małe dzieło sztuki, które zachwyca i
skłania do refleksji.*
